# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 32 (625) ŚRODA, DNIA 22 KWIETNIA 1931 ROKU ROK XI


# Mistrzostwa w boksie na r. 1931

## Wysoki poziom zażartych walk. Faworyci zwyciężają

## Sensacje niedzieli ligowej. Hebda bije Tłoczyńskiego na treningu

Rozegrane w dniach 17—19 b. m. mistrzostwa Polski w boksie spełniły w pełni pokładane nadzieje. W walkach, przy udziale 49 pięściarzy, pozwoliły stwierdzić b. wysoki ogólny poziom polskiego boksu i potwierdziły słuszność doskonałej opinji, jaką się on cieszy zagranicą. Jak zwykle podczas mistrzostw, kiedy trzeba rozkładać siły na szereg spotkań, meczów efektownych było może mało, zato nie da się zaprzeczyć, iż prowadzone rozważnie i ostrożnie walki, w większości swej umiały przekonać o wybitnej wartości zawodników. Spotkania słabe nawet w pierwszym dniu należały do wyjątków.

Niższym bezwzględnie poziomem od bokserów wykazali się sędziowie. Kilka decyzji było stanowczo nieraz błędnych, wybawiano się z kłopotu, nakazując niepotrzebne dodatkowe starcia, wreszcie nie mówił dobrze o pewności siebie i autorytecie sędziów rzucający się w oczy fakt, iż we wszystkich wypadkach prawdziwie wątpliwych, wypowiadano się na korzyść pięściarzy o większej renomie i popularności.



NOWI MISTRZOWIE PIĘŚCIARSCY POLSKI
stoją od lewej Moczko, Forlański, Rudzki, Chmielewski, Seweryniak, Majchrzycki, Wiśniewski.



ERWIN STIBBE
mistrz Polski wszystkich wag, pokonał w finale Wocke.

Rewelacyj stuprocentowych nie było. Przy obecnym poziomie naszego boksu i przy trudności tego sportu być ich zresztą nie mogło — droga do sukcesów jest długa i uciążliwa. Na pierwszych miejszach ujrzeliśmy też nazwiska w większości wypadków znane już od szeregu łat. Jedynym wyjątkiem było łodzianin Chmielewski, który wstępnym bojem i w pięknym stylu zdobył tytuł w wadze lekkiej. Z pozostałych mistrzów tylko Seweryniak i Rudzki po raz pierwszy zdobyli „koronę". Są oni już jednak od dość dawna zaliczeni do najlepszych naszych pięściarzy i mają za sobą liczne sukcesy w reprezentacji państwowej, tak, że zdobycie tytułu przez nich nie mogło należeć do niespodzianek.

W wadze muszej poraz piąty mistrzostwo zdobył Moczko. Tym razem jednak nie sposób powiedzieć, by mu się tytuł w całej pełni należał. Przedewszystkiem dlatego, że decyzja, dająca mu zwycięstwo nad Pawlakiem była stanowczo mylna, powtóre dlatego, że nie został dopuszczony do startu Kazimierski, obecnie bezwzględnie najlepszy w tej wadze zawodnik polski. Kazimierski, podczas oficjalnego ważenia, za pierwszym razem wykazał lekką nadwagę (200 gr.), przed ukończeniem jednak formalności, został zważony po raz wtóry, wykazując się wagą właściwą. Naskutek jednak wielce niesportowego stanowiska delegata Poznania, uznano pierwsze ważenie za jedynie ważne. Decyzja ta urąga wszelkiej logice. Jest bowiem najzupełniej oczywistem, iż „zrobienie wagi" na siedem godzin przed wejściem na ring jest bardziej miarodajne, niż zrobienie jej w terminie wcześniejszym.

Moczko wykazał formę naogół nieco gorszą, niż zazwyczaj. Niemniej — jest to pięściarz o wielkich zaletach, najzupełniej godny tytułu. Miłą niespodziankę sprawił Pawlak, na którego się zbytnio nie liczyło. Pokazał on wiele agresywności i wytrwałości, oraz większą niż dawniej zręczność. Niczem natomiast nie mógł zaimponować Wolniakowski, zawodnik o walorach zupełnie przeciętnych.

W wadze koguciej walka rozegrała się między trzema wybitnymi pięściarzami: Głonem, Forlańskim i Biangą. Najlepsze wrażenie pozostawił Głon, przewyższający współzawodników wyraźnie techniką i taktyką. Odniósł on bardzo piękne zwycięstwo nad silnym i agresywnym Biangą, którego unieszkodliwił dzięki swej wielkiej zręczności i wirtuozowskiej defenzywie, a z Forlańskim przegrał jedynie w oczach sędziów. Wicemistrz Europy, zbyt wiele pracujący dla galerji, nie zdobył jej sympatji, co przypisać musi niezawsze dżentelmeńskiemu zachowywaniu się wobec przeciwników.

W wadze piórkowej królował Rudzki, potwierdzając opinję żywej maszyny do bicia, o kolosalnej energji agresywnej. Niespodzianką był tylko zacięty opór, jaki stawił mu w finale Cyran. Łodzianin, hołdujący tej samej metodzie walki, przez długi czas bił się ze zwycięzcą mistrza Europy jak równy z równym, opadając tylko pod sam koniec z sił. Na zachęcającą wzmiankę zasługuje lwowianin Wagner, którego postawa wobec Rudzkiego była doskonała.

Obawialiśmy się, że w wadze lekkiej nie zobaczymy nikogo, wyrastającego ponad przyzwoitą przeciętność. Wrażenie to musiało się rozwiać, kiedy Chmielewski w świetnym stylu weliminował Brzózkę, nokautując tego, tak twardego i ambitnego zawodnika. Zwycięstwo jego nad Aniołą, choć niełatwe, było jednak zupełnie wyraźne. Gdy młody ten zawodnik wyzyska wszystkie swe możliwości, stanie się siłą pierwszorzędną. Ślązaka Koniecznego wyeliminował przedwcześnie przypadkowy foul, wątpić jednak należy, by mógł on przeszkodzić Chmielewskiemu w zdobyciu mistrzostwa.

(Dokończenie na str. 2-ej)



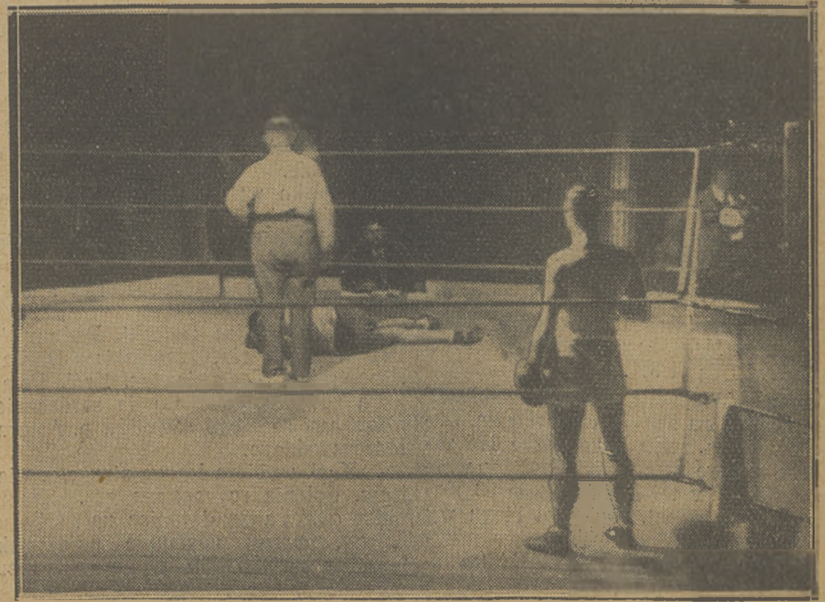
JÓZEF HEBDA
w chwili obecnej jest w najlepszej formie z pośród tennisistów polskich.



LEGJA — WARTA 4:1.
Groźny moment pod bramką poznańczyków; stoją od lewej: Ciszewski, Nowicki, Flieger, Fontowicz.



SPRINTERKI ŚLĄSKIE NA STARCIE
Zmiana sztafety 10 x 100 mtr zwycięskich zawodniczek Stadionu w dniu oficjalnego otwarcia sezonu lekkoatletycznego na Śląsku.



NOKAUT ANIOŁY
Silny zawodnik poznańskiej Warty w półfinale mistrzostw znokautował Witkowskiego z Pomorza ciosem w „plexus solaris".

# Łódź na czele pięściarstwa polskiego

***Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej***

W wadze półśredniej triumfował Seweryniak. Sympatyczny Adaś nie wykazał się jednak normalnemi swemi zaletami. Zwycięstwo jego nad Arskim nie było w dodatku przekonywujące, taksamo zresztą jak Arskiego nad Wolskim... i Wolskiego nad nadspodziewanie dobrym wilnianinem Pilnikiem. Jak z tego zestawienia widać, mamy w wadze półśredniej cały szereg bardzo dobrych pięściarzy, stojących na jednakim poziomie. Tem lepiej.

W wadze średniej, tak, jak oczekiwano, bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Majchrzycki, który, walcząc w pięknym stylu, gładko wypunktował Sejdla i Wieczorka, a z Weznerem pozwolił sobie nawet na zwycięstwo nokautem. Wicemistrz Europy raz jeszcze pokazał, iż jest w Polsce bezkonkurencyjny; wybitnie inteligentna i elegancka metoda walki zyskały mu, a raczej pogłębiły jeszcze sympatje publiczności.

W wadze półciężkiej właściwy finał odbył się już w pierwszym dniu zawodów. Pozwolił on Mizerskiemu pokazać, iż zawcześnie chciano go złożyć do archiwum, a Wystrachowi—zaimponować lwią odwagą i nieposkromionym temperamentem agresywnym, co przy wyjątkowych warunkach fizycznych kwalifikuje go na największą naszą „nadzieję". Chcąc się jednak stać stuprocentowym asem, musi Wystrach dużo popracować nad swą techniką, która pozostawia wiele do życzenia. Z walki tej obaj przeciwnicy wyszli zmasakrowani, szczególnie zwycięzca, co uwidoczniło się zaraz nazajutrz, kiedy Wystrach, z rozciętą brwią, zamkniętem okiem i rozbitą prawą ręką, z wielkim trudem uporał się z Rosławem, mimo niewątpliwych zalet, nie stanowiącym dlań normalnie poważnego przeciwnika.

Startując w tych warunkach wbrew uprzedniemu słusznemu zamiarowi — w finale, gdzie spotkał się on z wypoczętym Wiśniewskim, który wszedł doń walkoverem po łatwej walce w pierwszym dniu zawodów, Wystrach popełnił lekkomyślność i dał dowód przedwczesnej zarozumiałości. Przypłacił porażką zbyteczną, odbierającą mu owoce dwu uprzednio odniesionych nad mistrzem Poznania zwycięstw. Wiśniewski pokazał się z jaknajlepszej strony i z punktu widzenia skuteczności przedstawiał się lepiej, niż podczas większości występów swych w ostatnich dwu sezonach.

W wadze ciężkiej tytuł zdobył Stibbe po 5-rundowej walce z Wocką, która bywa właściwie wygrana po 3-ch, a potem stanowczo przegrana. Celniejszy i zręczniejszy, nie zawsze umiał się on uporać z... ciężarem swego przeciwnika, a pozatem nie wydawał się w najlepszej formie. Wocka wszedł do finału po 5-rundowej walce z Tomaszewskim, której wynik wzbudza wiele zastrzeżeń. Pod względem bowiem wartości czysto bokserskich, Tomaszewski przewyższał swego rywala wyraźnie, a dwa knock-downy Poznańczyka były zneutralizowane przez liczne faule ślązaka. W tej wadze nie stoimy, niestety, na poziomie pozostałych, gdzie mamy wszędzie już po kilku pięściarzy wysokiej międzynarodowej klasy. Miejsce ś. p. Alfreda Kupki nadal jest niezajęte.

Jeśli chodzi o porównanie okręgów, to na czoło wysunęła się Łódź, która zdobyła trzy tytuły. Wprawdzie tyluż mistrzów ma i Poznań, lecz pamiętać trzeba, że tylko jeden z nich, mianowicie Majchrzycki, musi być bez zastrzeżeń uznany za najlepszego Polaka w swej wadze. Dwa tytuły zdobył Śląsk. Żadnych miejsc nie zdobyły okręgi: warszawski, pomorski, wileński i lwowski.

Co do dwu pierwszych, to odegrały one mimo to poważną rolę i przy innym zbiegu okoliczności i... innych nastrojach sędziowskich, nie miałyby się na co uskarżać. Wilno, a szczególnie Lwów, pretensyj do tytułów mieć jeszcze nie mogą. Wilnianie wykazali się jednak dużemi postępami i niezadługo, jeśli doznają należytego poparcia, zaczną poważnie wchodzić w rachubę. Co do Lwowa, to stwierdzić trzeba, że nie uczynił on w ciągu ubiegłego roku większego kroku naprzód. Poza Kołodziejem i po części Wagnerem, pięściarze jego „nie wiedzą o co chodzi". Potrzebny tam jest dobry trener i potrzebna specjalna opieka, bo przecież Lwów posiada materjał pierwszorzędny i bezsprzecznie może przy uzyskaniu odpowiednich warunków rozwoju, stanąć na poziomie, godnym kolebki sportu polskiego.

Publiczność, która przez wszystkie trzy dni wypełniała widownię po brzegi, zachowywała się wyjątkowo kulturalnie. Życzyćby należało, by taksamo godnie i poważnie odniosła się ona do imprez i mniej uroczystych, niż państwowe mistrzostwa.

Z ubolewaniem podkreślić należy, że organizatorzy bardzo mało dbali o to, by zachować się poprawnie wobec prasy. Bilety zostały rozdzielone w tak małej ilości i wydawane tak niechętnie, że doprawdy pomyśleć można, iż obecność sprawozdawców wydawała się urządzającym zawody zbyteczną.

Byłoby przykro, gdyby okazało się konieczne udowodnić im, poglądowo, że tak nie jest.

*Wiktor Junosza.*

## Trzy dni walk na ringu w Warszawie

### Szczegółowe wyniki bokserskich mistrzostw Polski

**Piątek, 17 kwietnia.**

Waga musza: Jaskółkowski (Pom.) bije Związka (L.) k. o. w 1 rundzie; Wolniakowski (Poz.) bije Kaszowskiego (W.) na punkty; Moczko (Śl.) bije na punkty Pawlaka (Ł.) po dodatkowem starciu. Decyzja budząca wiele zastrzeżeń, gdyż Pawlak energicznie i skutecznie atakował przez cały czas, wykazując się pozatem większą szybkością.

Waga kogucia: Forlański (Poz.) bije na punkty Głowacza (Wil.). Forlański przeważa bezapelacyjnie popisując się wspaniałą grą nóg, posuniętą zresztą do przesady. Entuzjazm publiczności gaśnie zato, gdy poznańczyk w trzeciem starciu za wszelką cenę chce znokautować dzielnego wilnianina, miast poprzestać na wykazaniu swej wyraźnej wyższości. Bianga (Pom.) bije nokautem w 2 rundzie Warszewskiego (Lw.). Bianga wykazuje się agresywnością i skutecznością i bez trudu osiąga zdecydowane zwycięstwo. Głon (W-wa) bije Młynarczyka (Łódź). Łódzianin się wysilił i zadowala się minimalnem zwycięstwem punktowem.

Waga piórkowa. Cyran (Ł.) bije łatwo i wysoko na punkty przeciętnego Czerniaka (Poz.). Wróblewski (Pom.) po nieciekawej 4-rundowej walce wygrywa z Kominowskim (Wil.). Rudzki (Śl.) dzięki ostremu tempu w trzeciem starciu eliminuje odważnego Wagnera.

Waga lekka: Witkowski (Pom.) wobec przypadkowego faulu Koniecznego (Śl.) wygrywa przez dyskwalifikację w 2 rundzie. Brzózka (W-wa) bije wysoko na punkty Mirynowskiego (Wil.); Anioła (Poznań) walcząc niełatwo, dzięki sile fizycznej zyskuje zwycięstwo nad zręcznym Kołodziejem (L.). Decyzja przyjęta gwizdami.

Waga półśrednia: Seweryniak (Ł.) uzyskuje taką przewagę nad Wroszem (Pom.), że kierownik walki przerywa ją w 2 rundzie. Arski (Pozn.) pięknie i skutecznie walczący bije na punkty Wrazidle (Śl.). Wolski II (W-wa) po trzech równych starciach otrzymuje korzystną dla siebie decyzję z Pilnikiem (Wilno).

Waga średnia: Sejdel (W-wa) wygrywa niewysoko, lecz wyraźnie z Wojkiewiczem (Wilno) silnym fizycznie, lecz technicznie niezbyt wyrobionym. Trzonek (Łódź) po ładnym początku walcząc coraz gorzej, eliminuje słabego lwowianina Leoniaka. Majchrzycki (Poz.) świetnie dysponowany, góruje bezapelacyjnie nad Weznerem (Poz.), nokautując go ładnym krótkim ciosem w 3-iem starciu.

Waga półciężka: Wiśniewski (Poz.) łatwo bije na punkty komicznie walczącego Grossa (Lw.), Wystrach (Pom.) bije na punkty Mizerskiego (W-wa). Najbardziej emocjonująca walka całych mistrzostw. Wystrach, zbyt pewny siebie i lekceważący przeciwnika, nadziewa się w połowie pierwszej rundy na potężny prawy sierp „Klimka" i idzie na deski do 6. Wstaje „groggy", mimo to prze żywiołowo do ataku. Mizerski odpowiada i do końca trzeciej rundy trwa niemiłosierna wymiana ciosów, z coraz to wzrastającą przewagą namiętnie nacierającego gdańszczanina; walka ta wywołała niesłychany entuzjazm całej widowni.

Waga ciężka: Wocka (Śl.) po dwu dodatkowych rundach zostaje ogłoszony jako zwycięzca Tomaszewskiego (P.). Tomaszewski znacznie lepszy technicznie, idzie w drugiej rundzie dwa razy na deski. Tem tylko objaśnić można, że nie dano mu zwycięstwa po trzech rundach. W dodatkowych starciach Wocka nadużywa siły fizycznej. Stibe (Ł.) bije k. o. w 1 r. słabego Zająca (Lw.).

**Sobota, 18 kwietnia.**

Waga musza: Moczko, silniejszy fizycznie, bije Jaskółkowskiego na pkt.

Waga kogucia: Forlański bije łatwo na punkty Kokota (Śl.), obtańcowując go dokoła. Głon bije bez trudu Biangę, trzymając się stale aktywnej defensywy.

Waga piórkowa: Rudzki bije k. o. w 1-szej rundzie Wróblewskiego.

Waga lekka: Anioła bije k. o. w 2 rundzie Witkowskiego, a Chmielewski po równej pierwszej rundzie wygrywa k. o. w drugiej z Brzózka.

Waga półśrednia: Arski po dodatkowej rundzie zwycięża Wolskiego II.

Waga średnia: Majchrzycki łatwo wypunktowuje Sejdla, a Wieczorek czyni to samo z Trzonkiem.

Waga półciężka: Wystrach bije na pkt. Rosława (Ł.) Gdańszczanin widzi na jedno tylko oko i włada tylko lewą ręką, wobec czego z trudem daje sobie radę i zwycięża jedynie dzięki rozpaczliwemu spurtowi w 3 starciu.

Waga ciężka: Wocka bije na punkty Bindziusa.

**Niedziela, 19 kwietnia, finały.**

Waga musza: Moczko (Śl.) atakując, wygrywa wysoko z Wolniakowskim (Poz.) górując coraz wyraźniej. Wolniakowski kończy groggy.

Waga kogucia: Forlański zyskuje wygraną nad Głonem. Pierwsza runda należy do warszawianina, wyraźnie przewyższającego partnera techniką. W drugiej, po komendzie „break", kiedy Głon czyni przepisowy krok w tył, Forlański zadaje mu sierpowy, posyłając go na deski. Koniec rundy należy do poznańczyka, zawzięcie atakującego. W trzeciem starciu stale idzie naprzód Forlański, lecz ciosy jego trafiają w powietrze lub w rękawice, podczas gdy Głon precyzyjnie stopuje i kontroluje. Decyzja, dająca zwycięstwo Forlańskiemu wywołuje przeciągłe gwizdy.

Waga piórkowa: Rudzki (Śl.) bije na punkty Cyrana (Ł.). Obaj przeciwnicy walczą najchętniej w zwarciu. Mamy więc nieskończone wymiany ciosów, zadawane w szalonem tempie. W dwu pierwszych rundach. Cyran odwzajemnia się Rudzkiemu pięknem za nadobne, rozcinając mu przytem brew. W trzeciem starciu Ślązak wzmaga jeszcze tempo i łodzianin musi spasować, kończąc rundę z trudem.

Waga lekka: Chmielewski, lepszy technicznie i walczący inteligentniej, góruje nad Aniołą, mającym za sobą tylko siłę i upartą agresywność. W trzeciej rundzie łodzianin słabnie, zachowuje jednak wystarczającą przewagę, by być słusznie ogłoszony zwycięzcą.

Waga półśrednia. Mecz Arskiego z Seweryniakiem nie dotrzymuje obietnic. W pierwszej rundzie, prowadzonej mdło i zbyt ostrożnie, nikt nie pokazuje nic. W drugiej więcej ma dla siebie Arski, bardziej aktywny. W trzeciej początkowo przeważa poznańczyk, Seweryniak zapisuje zato na swe konto końcowy „rush". Decyzja, nakazująca dodatkową rundę, może nieco krzywdzi Arskiego. W tej 4-tej rundzie przeważa wyraźnie łodzianin, zdobywając zwycięstwo.

Waga średnia: Majchrzycki wypunktowuje Wieczorka. Dwie pierwsze rundy nieznacznie dla Majchrzyckiego, dzięki rozmaitszej technice i większej aktywności. W trzeciej Wieczorek idzie ostrzej do ataku, jednak nie może już nic uczynić, tembardziej, że pod koniec wydaje się zmęczony. Zwycięstwo Majchrzyckiego wyraźne, lecz Wieczorek był, jak zawsze równorzędnym przeciwnikiem.

Waga półciężka: Z cieniem Wystracha, Wiśniewski niema właściwie wielkiego kłopotu i zbiera w dwu pierwszych rundach dużo punktów. Początek trzeciej należy do Wystracha, usiłującego gwałtownie atakować. Nie odnosi to wszakże skutku i poznańczyk znów przeważa, aby wygrać na punkty.

Waga ciężka: Stibbe bije Wockę na punkty w 5-ciu rundach. Trzy pierwsze starcia należą do łodzianina, zatrzymującego ślązaka pięknemi ciosami z prawej, nie czyniącemi jednak na Wocce większego wrażenia. Gdy nakazano dodatkowe starcia, Stibbe słabnąc pod naporem ciężaru przeciwnika, przewagę swą traci, ale... uzyskuje decyzję.



## Dzień sztafet na Śląsku

**Oficjalna inauguracja Śląskiego O. Z. L. A.** odbyła się w ubiegłą niedzielę na Stadjonie w Królewskiej Hucie. Na pierwszy ogień poszła sztafeta pań na dystansie 10x100 metrów. Zwyciężył K. S. Stadjon w czasie 2 minuty 27 sekund. Drużyna Pogoni tylko 0.8 sekundy w tyle.

Walka była nader zacięta. Początkowo prowadziła bieg drużyna Stadjonu, aż do piątej zmiany. Od tej chwili zaczęły jednak zawodniczki Pogoni gwałtownie odzyskiwać stracony teren, tak że ósme zmiany odbierały pałeczki równocześnie. Następnie znowuż zyskał Stadjon przewagę. Drużyny startowały w następujących składach: Stadjon — Sikorzanka, Hańska, Ekerlandówna, Tilsznerówna, Krupianka, Ligoniówna, Lubinianka, Komorkówna, Hofińska i Orłowska. Pogoń—Sznasówna, Kilosówna, Szymańczykówna, Peronówna I, Nowakowska, Bytomska, Białosówna i Preissówna.

Następnie odbył się 7-my bieg sztafetowy o puhar wędrowny „Gazety Ludowej na trasie 8.600 metrów w odcinkach 3000, 2x1500, 2x800, 2x400 i 200 metrów.

Nagrodę wędrowną zdobyły dotychczas po dwa razy — Cracovia, Rozdzień (Szopienice) i Stadjon. W tym roku mogły były być zatem rozstrzygnięte losy puharu. Na starcie stawał jednak jedynie Stadjon i część drużyn śląskich. Faworytami biegu były Pogoń i Stadjon I i między nimi też rozegrała się zacięta walka w pierwszych zmianach, dopiero odcinki 400-metrowe przechyliły szalę zwycięstwa na stronę Pogoni.

Drużyna Pogoni zwyciężyła w czasie 25 minut 23.6 sekund, Stadjon uzyskał czas 25:28. Dalsze miejsca zajęły zespoły: Sokół II, Stadjon II, Kolejowe P. W., Naprzód Lipiny i S. M. P. Zwycięska drużyna miała następujący skład: Każut, Bremer, Rakoczy, Szczepański, Bytomski, Lippich, Mańka i Tetzner. K. S. Stadjon bronił puharu ze swemi najlepszemi siłami: Hartlik, Weber, Kulej, Kocold, Rzepuś, Hadamik, Rojek i Zajusz.

## Niedziela w Warszawie

**Rozegrane w sobotę i niedzielę** dalsze mecze o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego przyniosły naogół zwycięstwa faworytom. Jedyną niespodzianką była porażka Legji Ib w spotkaniu z Marymontem, w stosunku 0:2. Atak wojskowych był wyraźnie niedysponowany strzałowo. Marymont wykazał lekką poprawę formy. Bramki strzelili Kulisa i Sokołowski.

Na boisku Skry gospodarze rozegrali mecz o mistrzostwo z Gwiazdą, bijąc ją w wysokim stosunku 7:0 (1:0)! Przed przerwą gra była otwarta, z lekką tylko przewagą mistrza Warszawy. Po zmianie pól Gwiazda załamała się; sprawiły to kłótnie w łonie drużyny, które spowodowały nawet opuszczenie boiska przez niektórych graczy Gwiazdy. Bogatym łupem bramkowym podzielili się: Smosarski II (3), Kraśniewski i Błażałek II (po dwie).

Mecz Makabi — Świt wykazał dalszy spadek formy biało-niebieskich. Benjaminek klasy A odniósł łatwe i zdecydowane zwycięstwo 4:1, mimo, że do przerwy Makabi prowadziła 1:0. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Prosator i Wiktorski (po dwie). Dla Makabi honorową bramkę strzelił Złotogórski.

Na boisku AZS akademicy pokonali Polonię Ib 1:0 (1:0). Gra była otwarta z lekką przewagą Polonii niewykorzystaną z powodu dobrej obrony akademików i braku szczęścia. Jedyna bramka padła w pierwszej połowie z rzutu karnego, strzelonego pewnie przez najlepszego gracza na boisku Chudkiewicza. Rzut karny przyznany Polonii nie został przez Kahana wykorzystany.

W zawodach o mistrzostwo klasy B Elektryczności pokonała CWS 2:1 (2:0). Pocisk z Rembertowa zwyciężył czarnych 3:1 (1:1), ZASS mimo rezerwowego składu wygrał z Ławiną 1:0, wreszcie Błyskawica wyszła na remis 1:1 z Unją. W meczach towarzyskich Skra II rozgromiła Robur 7:0, a Maraton odniósł zwycięstwo nad Gwiazdą II 3:1.

**Bieg „Wieczoru Warszawskiego"** zgromadził na starcie w Parku im. Paderewskiego, rekordową liczbę 175 zawodników ze wszystkich klubów warszawskich (w tej liczbie około 50 niestowarzyszonych). Dystans biegu wynosił około 4.000 mtr. Pierwszy przybył do mety Janusz Kusociński (Warszawianka) w czasie 10:11,2 s. Drugie miejsce zajął Adamczyk (Orzeł) o 60 mtr. za pierwszym; 3) Ociepko (AZS), 4) Włodarczyk (Polonia), 5) Kuźnicki (AZS), 6) Trzciński (Orzeł), 7) Puchalski (Legja). Puhar na rok 1931 zdobył AZS, który w punktacji drużynowej zajął pierwsze miejsce — 159 pkt 2) Orzeł — 157 pkt.; 3) Polonia — 117 p.

**Bieg kolarski otwarcia sezonu Amatorskiego klubu sport.**, rozegrany w ubiegłą niedzielę w Jabłonnie Legjonowej, na dystansie 50 klm. przyniósł zwycięstwo Brymasowi w czasie 1:41:02 s. Dalsze miejsca zajęli: Wojdak, Wróblewski, Grzelak J., Grzelak F. Startowało 17 zawodników, bieg ukończyło 12.

## Na Śląsku i w Wilnie

**Niedzielne rozgrywki piłkarskie** o mistrzostwo śląskiego okręgu odbyły się przy pięknej pogodzie i ściągnęły licznych widzów. Przeciętna liczba widzów na meczach ligi okręgowej wahała się około 3.000 osób. Mecz I. F. C. — K. S. Chorzów, jako główne spotkanie ubiegłej niedzieli, zgromadził nawet przeszło 5.000 osób.

Spotkanie to zakończyło się prawdziwą sensacją: porażką Chorzowa w stosunku 2:6 (1:4). Była to walka na śmierć i życie, a cechowało ją szczęście eksligowej drużyny, której dosłownie wszystko udawało, podczas gdy Chorzów był prześladowany pechem.

Drugim wynikiem niespodziewanym było remis Amatorskiego K. S. z Orłem w stosunku 3:3. Zdumiewającym był zryw drużyny Orła, która przyzwyczaiła już w bieżącym sezonie swych zwolenników do porażek. Amatorzy natomiast grali tym razem nieskoordynowanie i wszelkie ich akcje cechowała miękkość i niezdecydowanie.

W Bielsku wygrał Sturm z dużem szczęściem z Policyjnym K. S. w stosunku 2:1 (2:0). Druga bielska drużyna, BBSV, przegrała spotkanie w Świętochłowicach ze Śląskiem 0:2 (0:1). Kolejowe P. W. musiało na własnem boisku ugiąć się przed lepszą techniką i zgraniem drużyny K. S. 06 Katowice, która zwyciężyła zasłużenie 3:2 (2:1). Wysokie i bezapelacyjne zwycięstwo w stosunku 6:0 (3:0) odniósł K. S. Naprzód Lipiny nad słabym w tym roku K. S. 07 Siemianowice.

Po niedzielnych wynikach prowadzi nadal w tabeli śląskiej ligi Naprzód Lipiny przed Śląskiem Świętochłowice. Na trzecie miejsce wysunął się niespodziewanie I. F. C., który zawdzięcza niewątpliwie w dużej mierze ten sukces powrotowi swego marnotrawnego syna, bramkarza Spałka.

**Finał zawodów w koszykówkę** katowickiego Ośrodka W. F. przyniósł swego rodzaju sensację, gdyż dotychczasowy mistrz Śląska, Harcerski K. S. Lipiny, spadł aż na trzecie miejsce. Zwycięzcą turnieju i moralnym mistrzem Śląska w koszykówce został Hufiec K. S. Chorzów, reprezentujący się bardzo dodatnio. Akcje chorzowiaków cechuje planowość i precyzja wykonania. Dwukrotny zdobywca nagrody wędrownej prezydenta miasta Katowic, d-ra Kocura, Hufiec Seminarjum Tarnowskie Góry musiał w tym roku zadowolić się drugiem miejscem.

**Sezon lekkoatletyczny otworzył wileński O. Z. L. A.** w ubiegłą niedzielę wiosennym biegiem naprzełaj. Do biegu zgłosiło się 23 zawodników, startowało 17, przyczem wszyscy bieg ukończyli. Trasa biegu (4.250 mtr.), przeprowadzona w terenie pogórkowatym, była wyjątkowo trudna. Zwyciężył w czasie 14:36.6 w bardzo dobrej formie, faworyt biegu, Sidorowicz (AZS), prowadząc bez konkurencji od startu do mety. Drugi, 300 mtr. za pierwszym był Milcz (1 pp. Leg.) — 15 m. 20 s. Dalsze miejsca zajęli Kochanowski, Żylewicz (obaj 3 b. sap.) i Sierdziukow (Sokół).

Należy podkreślić, iż jest to pierwsza letnia impreza w Wilnie.

**Truchan (1 pp. Leg.) i Szwarc (Makabi)**, absolwenci trenerskiego kursu p. n. w Warszawie, prowadzą treningi drużyn w swych klubach

# Niespodziany sukces Polonii nad Ł.K.S. 3:2

## Warszawianie lepsi. Seichter bohaterem dnia. Gospodarze zawodzą

*Łódź, 19 kwietnia*

Zwolennicy niespodzianek w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi mieli nie lada sensację w postaci porażki stuprocentowego faworyta Ł. K. S-u, który uległ stołecznej Polonii, dość miernie grającej w bieżącej kampanji punktowej.

Należy jednak zaznaczyć, że zwycięstwo sympatycznych gości bynajmniej nie jest niezasłużone: wręcz przeciwnie, Polonia górowała nad przeciwnikiem tak techniką, jak taktyką i ambicją.

Natomiast Ł. K. S. wychodząc na boisko, zbyt był pewny zwycięstwa. Miał wszak na rozkładzie Legję i Cracovię, dwu superasów naszego piłkarstwa. Goście jednak nie mieli dość respektu przed pogromcami mistrza Ligi.

Ł. K. S-iacy nie powinni zrażać się tem niepowodzeniem. Muszą zrozumieć, że lekceważenie, czy szykanowanie przeciwnika prawie zawsze kończy się smutnie.

Na boisko wchodzą obie drużyny w następujących składach:

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Nowikow; Seichter, Kaczanowski, Odrowąż; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek i Suchocki.

Ł. K. S.: Mila; Gałecki, Radomski, Pegza, Trzmiela, Jasiński; Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Król, Feja.

Po chwili widownia wita serdecznie oklaskami sędziego zawodów p. Artura Marczewskiego.

Ł. K. S. wybiera lepszą stronę, z wiatrem. Polonia rozpoczyna grę. Zrazu piłka odbywa swój taniec na środku boiska, poczem następuje pojedynek Durki z Kisielińskim, wygrany przez ostatniego.

W 3 min., najzupełniej niespodziewanie, Polonia zdobywa prowadzenie przez Malika, który, minąwszy Gałeckiego, umieszcza piłkę w siatce. Mila stał w rogu przeciwnym do biegu piłki.

Teraz Ł. K. S. zrywa się do silnej ofensywy — Polonia paraliżuje ją i sama przedostaje się na pole gospodarzy. Szybko jednak czerwoni odbierają przeciwnikowi inicjatywę. Szereg ataków idzie na bramkę gości warszawskich, które z trudem rozbija doskonale usposobiona obrona, w której celuje Miączyński. W 10 min. Feja i Król strzelają, Seichter i Miączyński wspaniale bronią, w rezultacie jednak piłka idzie na róg, który strzela Feja. Sytuację wyjaśnia Miączyński. W chwilę później drugi róg dla Ł. K. S-u, tym razem strzela Durka, sytuację dla odmiany wyjaśnia Nowikow. Przez kilka minut trwa przewaga gospodarzy, tak, iż pomoc Polonii znajduje się stale pod swoją bramką.

W tym okresie gry wyróżnia się wspaniałą, dawno już na boiskach łódzkich nie widzianą grą, mały Seichter, który jest wszędzie i pracuje za trzech. Zbiera on też huczne oklaski za kapitalne główki, zwycięskie pojedynki, rozumne podawania i ofiarną obronę. Róg, ciekawy moment podbramkowy wyjaśnia przytomnie Miączyński. W 23 min. notujemy znów róg dla Ł. K. S., wywalczony przez Durkę. W 32 min. w wyniku długiej kombinacji, Durka zdobywa z wypracowania Króla ładną, wyrównującą bramkę, przyjętą przez widownię z niebywałym entuzjazmem.

Nim się jednak widownia zdążyła uspokoić po tym sukcesie, w 20 sekund po wyrównaiu, Polonia znów prowadzi. Piłkę otrzymuje Szczepaniak, który podprowadza ją do pola karnego czerwonych i ładnie dośrodkowuje. Mila rzuca się i wysuwa ręce po piłkę, nie dosięga jednak, nadbiega Pazurek i w chwilę później piłka znajduje się w siatce Ł. K. S-u.

Łodzianie bynajmniej nie są tem speszeni, idą w pole śmiało, nic się jednak nie klei.

W 38 min. Herbstreich wywalcza sobie piłkę, z którą pędzi naprzód, mija pomoc i znajduje się oko w oko z Kisielińskim. Na 7 mtr. przed bramką, naraz z boku nadlatuje obrońca czarnych i podkłada mu nogę. Rzut karny. Egzekutorem jest Durka, Kisieliński broni z trudem i wybija piłkę w pole.

Na chwilę przed przerwą, zamieszanie pod bramką Polonii, jeden z graczy dotyka piłkę ręką. Sędzia dyktuje ponownie rzut karny. Polonia protestuje, co jednak niema wpływu na decyzję sędziego. Wykonawcą rzutu jest Herbstreich, celnym strzałem umieszcza piłkę pod poprzeczką. Przerwa 2:2.

Po zmianie stron, w 2 min. moment, jaki rzadko się widzi na meczu. Suchocki przedziera się i centruje. Mila odbija piłkę, która dalej idzie w kurs, nadbiega Pazurek, który jest teraz sam przed pustą bramką i zdaje się że bramka „murowana", tymczasem piłka idzie w aut, obok słupka.

W 10 min. Pazurek zostaje kontuzjowany.

W 34 min. Mila wspaniale broni strzał Ogrodzińskiego. W 36 min. gorący moment pod bramką Ł. K. S-u, piłka odbija się od graczy o słupek i wraca na boisko, nadbiega Malik i zdobywa zwycięską bramkę i dwa punkty.

Pierwsze chwile po tej bramce należą do Ł. K. S-u, poczem do końca już meczu przewagę ma Polonia.

Co się tyczy poszczególnych graczy, należy zaznaczyć, że najlepszy wogóle zawodnik na boisku znajdował się w szeregach Polonii — był nim przysadzisty Seichter, który dał koncert gry, demonstrując poglądową naukę akcyi pomocnika.

Pozatem wyróżniło się całe trio obronne Polonji z niezawodnym Kisielińskim w bramce. Nowikow nie na swojej pozycji, wcale nieźle zastąpił chorego Bułanowa. Kaczanowski na środku pomocy zupełnie poprawny, lepszy w ofensywie. Odrowąż źle wysyła piłki.

Atak Polonii nareszcie grał w pełnym składzie i funkcjonował bez zarzutu. Dwa bardzo groźne skrzydła i przebojowa trójka środkowa — to atuty poważne; niepotrzebnie jednak niektórzy gracze nadużywali siły.

Ł. K. S. w ciągu jednego tygodnia zmienił się nie do poznania. Jeden tylko Gałecki mniej więcej utrzymał się na poziomie. Mila zawinił bramkę, grał jak zwykle szczęśliwie, popełniając taktyczne błędy.

Pomoc grała źle. Trzmiela jest zbyt ciężki, nie wytrzymuje tempa, Jasiński mając vis-a-vis Seichtera i Szczepaniaka tracił często głowę i w rezultacie wypadł blado; tak samo Pegza.

Atak czerwonych był zupełnie rozbity. Tadeusiewicz grał niżej wszelkiej krytyki, rozerwał napad na dwie odrębne części, szykanował skrzydła i zbytecznie bawił się w wózkowanie.

W rezultacie cierpieli na tem wszyscy. Poszkodowany był przedewszystkiem Herbstreich, który nie otrzymał ani jednej uliczki. Sam nie wykazał żadnej inicjatywy. Grał bez głowy i prawie nieistniał. Król był nie o wiele lepszy. Feja miał zbyt dobrego pomocnika przed sobą. Durka zaś tylko w pierwszej połowie stał na wysokości zadania, strzelając przytem kilkakrotnie ładnie, jednakże przeważnie niecelnie.

Sędziował po dwuletniej przerwie p. Marczewski, popełniając na początku zawodów kilka błędów. Publiczności 5,000 osób

# Legja zwycięża Wartę w stolicy 4:1

## Brak strzelców i przebojowców powoduje porażkę drużyny Stalińskiego i Przybysza



**TRENER STUBBE**
prowadzi intensywnie treningi czołowych tennisistów polskich.





**ZWYCIEZCY SZTAFET ŚLĄSKICH**
Na jewo sztafeta meska Pogoni na prawo panie ze Stadjonu



**FONTOWICZ W OPRESJI**
Atak Nawrota wstrzymuje Flieger.

O porażkach dzisiejszej Warty decyduje brak naprawdę dobrych strzelców i przebojowców w trójce środkowej napadu. Szerfke na środku był zawsze fizycznie anemiczny i blady, a jego gra, idąca po linji raczej obegrywania przeciwnika i unikania z nim zetknięcia wymaga techniki stojącej na wyżynach jakiegoś Schafera, czy Sindlera.

Knioła i Banaszkiewicz na łącznikach, jakkolwiek nie unikają walki wręcz, brak im w tych akcjach właściwości, którą tak świetnie w kolarstwie określa słowo demarage, ów niczem nieuchwytny zryw Janów Lotków czy Stalińskich.

Bez owego żywiołowego ciągu na bramkę, bez huraganowego przeboju przy obecnych umiejętnościach przeciętnej nawet obrony ligowej, zdobycie punktu jest rzeczą doprawdy bardzo trudną.

Poza temi zastrzeżeniami, o grze Warty można mówić dużo dobrego. To co pokazali nam napastnicy z Radojewskim i Andrzejewskim na czele, to co zademonstrował nam Wojciechowski na środku pomocy, to wreszcie co Warta jako całość wydobywała z siebie w grze w polu posiada niewątpliwie swój ważki walor sportowy i bez względu na wynik przynosi widzom piękne przeżycia widowiskowe.

Z drugiej strony Legja grą swą podkreśliła właśnie owe wymienione wyżej słabe punkty zielonych. Gra wojskowych była przedewszystkiem skuteczna: szybkie likwidowanie ataków przeciwnika, uporczywe dążenie do celu pod bramką — oto atuty, których plonem było wysokie zwycięstwo 4:1, uzyskane w niedzielę na stadjonie Legji w Warszawie.

Zwycięstwo to, jeśli chodzi o przebieg walki, może zbyt wysokie, powinno wojskowych radować tem więcej, że drużyna ich nie miała tym razem równego przekroju.

Przedewszystkiem żaden z jedenastu jej graczy nie wykazał się najwyższą swą formą: Martynie zdarzyły się dwa poważne kiksy, a i z pojedynków z Andrzejewskim niezawsze wychodził szczęśliwie, Cebulak nie dominował na boisku jak zazwyczaj, Nawrot zdobył się tylko na kilka wartościowych akcyj — pozatem raczej statystował. Najmocniejszemi punktami wojskowych byli tym razem Skwarczyński w bramce, młody Brożek na prawej pomocy, wyjątkowo dobry Wypijewski na lewem skrzydle i jak zwykle mało efektowny, ale pracowity i twórczy Ciszewski na lewym łączniku.

Najsłabiej ze wszystkich 22-u graczy, oglądanych na boisku, wypadł debjut Szallera na prawem skrzydle. Szerfke II wespół z Fliegerem unieszkodliwili go do tego stopnia, że raz tylko potrafił on uwolnić się od ich czułej opieki.

Tak samo bardzo słaby naogół był Nowakowski, w akcjach ofensywnych zupełnie bezwartościowy, a w defensywie choć nawet skuteczny, jednak bardzo prymitywny.

Niewiele więcej dobrego można też powiedzieć o Przeździeckim i Jesionce.

Drużyny stanęły do walki w składach:

Legja — Skwarczyński; Martyna, Jesionka; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Szaller, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Warta — Fontowicz; Nowicki, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Szerfke II; Radojewski, Knioła, Szerfke I, Banaszkiewicz, Andrzejewski.

Historja pierwszej półgodziny gry nie jest zbyt bogata. Początkowo ciśnie grająca pod wiatr Legja, która po raz pierwszy przypiera Wartę do muru po wolnym bitym przez Martynę i obronionym przez mur przeciwników na róg, po którym Nowicki broni piłkę torującą sobie drogę do siatki już na linji bramkowej.

Warta odpręża się, ma więcej teraz z gry i atakuje głównie Radojewskim. Jego przebój po pieknym ataku całej linji opartej o Wojciechowskiego kończy się dopiero na starciu ze Skwarczyńskim: warciarz wylatuje w powietrze, zakreśla łuk i pada fatalnie na głowę, poczem musi opuścić na kilka minut baisko. Niezadługo jednak wraca, aby zadokumentować swą obecność wspaniałym strzałem, chybionym o centymetry.

I znów przychodzi do głosu Legja: Cebulak popisuje się pięknym driblingiem, w którym chce go zaćmić Ciszewski, czego rezultatem jest pierwsza bramka, zdobyta w 30 min. przez tego gracza po minięciu obu obrońców.

Warta odpowiada przebojem Knioły którego przewraca jednak Jesionka.

Druga bramka dla Legji pada w 39 min. zupełnie niespodzianie: do piłki podanej ze środka, dobiega w całym pędzie Wypijewski i strzela ją kapitalnie pod poprzeczkę. Legja prowadzi 2:0.

Połowę tę kończy przebój Ciszewskiego, którego rezultatem jest piramida dwu warciarzy i wymienionego, leżąca na polu bramkowem.

Zaraz po przerwie Legja omal nie podwyższa swego stanu posiadania: po akcjach Wypijewskiego i Nawrota Nowicki odbija piłkę znów z linji bramkowej — zdaje się, że nie bez pomocy ręki. Za chwilę Banaszkiewicz marnuje po kiksie Martyny dobrą okazję do zdobycia punktu; nie lepiej szczęści się Andrzejewskiemu, którego dobry strzał mija się z poprzeczką tuż, tuż.

Warta atakuje zawzięcie idąc va banque. To też każdy wypad wojskowych w tym odcinku gry jest specjalnie groźny. Unaocznia się to w 21-ej min. gdy po wypadzie Wypijewskiego Nawrot podaje piłkę krótko Przeździeckiemu, który pięknym strzałem lokuje ją mimo świetnej parady Fontowicza w siatce.

Warta się rozpręża, to też w 8 min. później Nawrot po zwycięskim pojedynku z obu obrońcami w pełen maestrji sposób podwyższa wynik do 4:0.

Ostatnie minuty gry należą znów do gości. Cóż, kiedy ich zdolności strzeleckie zawodzą kompletnie. Banaszkiewicz strzela górą z cudownie wypracowanej pozycji przez Szerfkego, Knioła też stale przenosi, strzał Radojewskiego chwyta Skwarczyński.

Dopiero na 5 min. przed końcem po rzucie z rogu, Kniole udaje się znaleźć lukę między lasem nóg i zdobyć dla Warty punkt honorowy.

Sędzia p. Rutkowski, dobry.

# Hebda rewelacją obozu tennisowego

## Znakomita forma i talent lwowianina zdumiewa trenera Stubbego

Treningi tennisistów polskich ze Stubbem, przerywane dotąd co chwila z powodu fatalnej pogody, w ostatnich tygodniach potoczyły się wreszcie gładko. Bilans tych trzech dni normalnej pracy jest naturalnie nikły, spostrzeżenia i uwagi mogą być przekreślone już przez najbliższą przyszłość.

W każdym razie kapitalną zdobyczą owych dni, którą już dziś zanotować możemy z całą pewnością, jest stwierdzenie, że czołowa klasa polska, do której zaliczali się dotąd M. Stolarow i Tłoczyński, powiększyła się o nowego gracza — Józefa Hebdę ze Lwowa.

Hebda od r. ub. zrobił ogromne postępy. Trudno doprawdy zrozumieć, w jaki sposób w zimie, grając w prymitywnej hali lwowskiej, nie mając ani nauczyciela, ani równorzędnego przeciwnika, potrafił on osiągnąć taką formę. Tłomaczenie jest jedno — talent.

Dziś Hebda jest w najlepszej formie z pośród polskich graczy. Jest lepszy od Tłoczyńskiego, mimo jego dwumiesięcznego treningu na Riwierze, jest napewno lepszy i od M. Stolarowa. Być może, że po parotygodniowej pracy nastąpią pewne przesunięcia w tym układzie sił, że M. Stolarow po treningu oraz Tłoczyński dogonią Hebdę. Jedno jest pewne—ekstraklasa polska składa się już z trzech graczy, a nie dwu; choroba czy niedyspozycja jednego z nich, nie uniemożliwia już nam rozegrania spotkania międzynarodowego.

Hebda jest graczem „all round“. Jak twierdzi Stubbe, umie on wszystko. Doskonały smecz, dobra gra przy siatce, wyczucie piłki, szybka orjentacja, inteligencja w grze, pewna gra z głębi kortu, umiejętność kończenia piłki zarówno drivem z forhandu, jak i przy siatce, dobre ustawienie się — oto zalety Hebdy.

Naturalnie, wszystko to jest jeszcze nieopanowane, niewykończone. Hebda robi jeszcze dużo prostych błędów, brak mu precyzji, placingu, piłka nie ma dobrej długości, druga piłka serwisowa, bita za prędko po pierwszej, często idzie na aut. Popełnia on błędy taktyczne, usiłując „zabijać“ piłki w sytuacjach trudnych i niewygodnych. Ale są to błędy, stosunkowo łatwe do usunięcia. Stubbe ma wdzięczne pole do pracy.

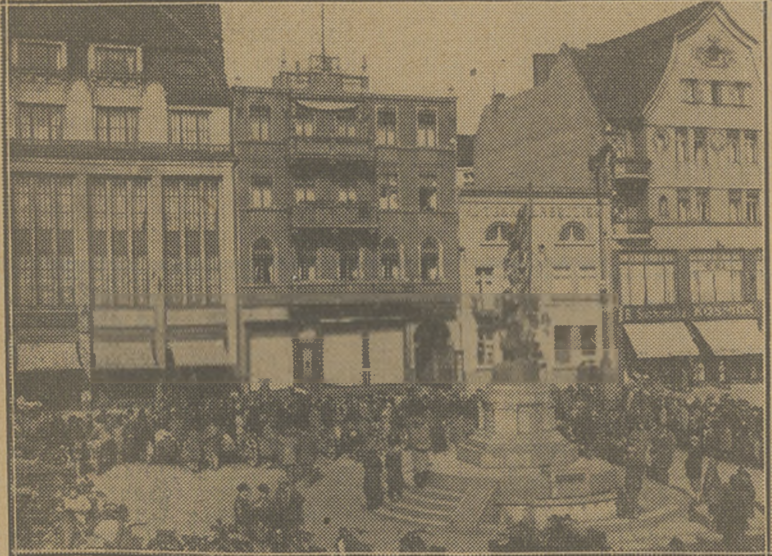
Hebda jest pozatem b. dobrym doublistą. Już nawet z Nawratilem, z którym jest świetnie zgrany, tworzy groźną parę. Gdy otrzyma lepszego partnera, sprawa naszej bolączki — gry podwójnej — będzie może nareszcie rozwiązana. Przypuszczamy, że w ciągu paru tygodni, dzielących nas od puharu Davisa, inż. Meyerhoff, partnera owego znajdzie. Czy będzie nim M. Stolarow, Warmiński, czy Tłoczyński — zabaczymy. Badania nad tem prowadzone są obecnie intensywnie.

Tłoczyński, pokonany przez Hebdę w meczu pokazowym 3:6, 7:5, 6:2, 6:3, był w dniu tym nie w formie (może zmiana klimatu). Znać było jednak po nim wpływy treningu na Riwierze. Gra przy siatce, serwis, smecz, plasowanie, długość piłek uległy znacznej poprawie. Taktycznie nie stoi jednak na wysokości zadania; nie umiał mijać przeciwnika przy siatce, ani prowadzić gry. Nadużywał on również ścięte piłki, słaba forma wyrażała się w dużej ilości autów; na niedokładność gry wpłynął jednak i zły stan placu.

W dobrej formie jest Warmiński, który pokonał Witmana 6:3, 6:4. Nie czuje się on coprawda jeszcze dobrze z radykalnie zreformowanym forhandem, ale gra rozbudowana na tej reformie, rokuje piękne nadzieje.

Witman nie ma szczęścia do Warmińskiego, który zna jego słabe strony i szachuje go świetnie siatką. To też grał on poniżej formy treningowej. Stubbe obiecuje sobie w każdym razie wiele po nim, jako singliście.

Jędrzejowska wyjechała do Krakowa i, wskutek fatalnej pogody, niewiele skorzystała ze wskazówek trenera. Navratil ma szereg poważnych usterek, które stara się Stubbe wykorzenić. Wchodzi on w rachubę tylko jako partner doublowy Hebdy



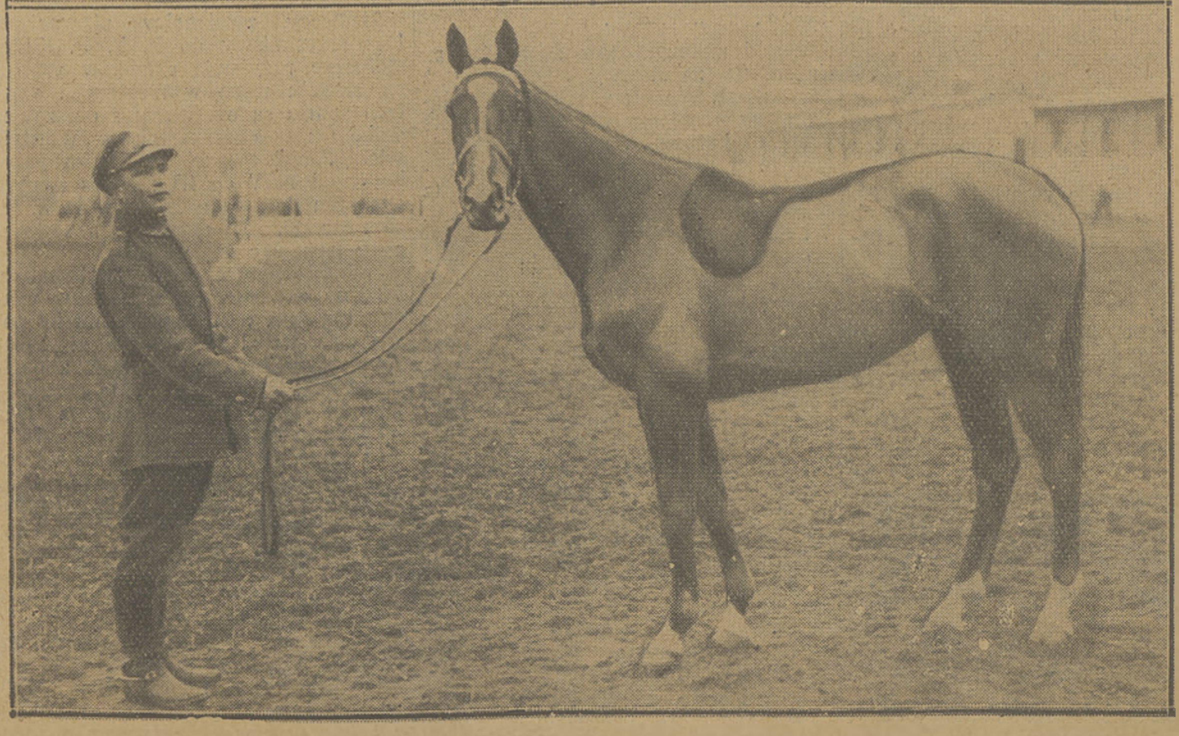
**TRIUMF MOTOCYKLISTÓW LEGJI**
W zjeździe gwiaździstym do Grudziądza. Maszyny uczestników na mecie na rynku miasta.



**RYWALE KUSOCIŃSKIEGO**
Adamczyk, Ociepko i Włodarczyk, rozegrali między sobą pojedynek o drugie miejsce w biegu naprzełaj w Warszawie.



**WSCHODZACA GWIAZDA AUTOMOBILIZMU POLSKIEGO**
19-letnia p. Fałkowska z Poznania zajęła w jeździe pętlicowej Automobilklubu Wielkopolski drugie miejsce na 16 startujących.



**MISTRZYNI STADJONÓW HIPPICZNYCH DONEUSE**
wsławiona zwycięstwami płk. Rómmla, dosiadana obecnie przez rtm. Kapuścińskiego jest nasza nadzieja na konkursach w Nicei.

# 10-ciu najlepszych pływaków

## Z jakim materjałem i wynikami stajemy u progu sezonu

O poziomie sportu nie mogą nigdy decydować błyskotliwe wyniki solistów w rodzaju Bocheńskiego; miarodajny jest tylko stan posiadania przynajmnicj dziesięciu najlepszych zawodników w każdej konkurencji klasycznej.

**Wyniki 10 najlepszych pływaczek polskich w r. 1930 uzyskane w basenach długości niemniejszej niż 25 m.**

100 m. stylem dowolnym.

| Zawodniczka | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Raszdorfówna | SKLA | 1:28,0 | Rekord |
| 2. Szczerbówna | Pogoń | 1:28,5 | |
| 3. Morawska | Pol. | 1:29,5 | |
| 4. Schmidtówna | Gisz. | 1:33,0 | Średnio: |
| 5. Sandberżanka | Mak-K. | 1:33,3 | |
| 6. Thommée | AZS-W. | 1:35,4 | 1:33,9 |
| 7. Jarkuliszówna | SKLA | 1:35,4 | /1:35,6/ |
| 8. Nowakówna | Cracov. | 1:36,8 | |
| 9. Tomaszewska | AZS-W. | 1:39,5 | |
| 10. Święcińska | AZS-W. | 1:39,9 | |

200 m. stylem dowolnym.

| Zawodniczka | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Jarkuliszówna | SKLA | 3:26,6 | Rekord |
| 2. Nowakówna | Crac. | 3:32,4 | |
| 3. Szczerbówna | Pogoń | 3:36,4 | |
| 4. Fitzówna I | Gisz. | 3:43,2 | Średnio: |
| 5. Reicherówna | Hak.B. | 3:43,6 | |
| 6. Fitzówna II | Gisz. | 3:45,2 | 3:42,5 |
| 7. Morawska | Pol.W. | 3:45,9 | /3:50,8/ |
| 8. Kretschmann | ISV.P. | 3:49,7 | |
| 9. Mehlerówna | Hak.B. | 3:50,0 | |
| 10. Kajzerówna | Gisz. | 3:52,2 | |

400 m. stylem dowolnym.

| Zawodniczka | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Jarkuliszówna | SKLA | 7:13,3 | Rekord |
| 2. Schmidtówna | Gisz. | 7:54,0 | |
| 3. Szczerbówna | Pogoń | 7:56,6 | |
| 4. Mehlerówna | Hak.B. | 7:59,0 | Średnio: |
| 5. Kajzerówna | Gisz. | 8:00,0 | |
| 6. Fitzówna I | Gisz. | 8:00,4 | 7:57,5 |
| 7. Fitzówna II | Gisz. | 8:06,0 | /8:17,3/ |
| 8. Morawska | Pol. | 8:07,1 | |
| 9. Święcińska | AZS-W. | 8:09,0 | |
| 10. Kretschmann | ISV-P. | 8:10,0 | |

200 m. stylem klasycznym.

| Zawodniczka | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Jarkuliszówna | SKLA | 3:26,6 | Rekord |
| 2. Fitzówna I | Gisz. | 3:43,2 | |
| 3. Reicherówna | Hak:B. | 3:43,6 | |
| 4. Fitzówna II | Gisz. | 3:45,2 | Średnio: |
| 5. Morawska | Polonja | 3:45,9 | |
| 6. Kretschmannówna | ISV.P. | 3:49,7 | 3:46,8 |
| 7. Mehlerówna | Hak.B. | 3:50,0 | /3:50,8/ |
| 8. Kajzerówna | Gisz. | 3:52,2 | |
| 9. Feilgutówna | Mak.Kr. | 3:53,9 | |
| 10. Feuereisenówna | Hak.B. | 3:58,2 | |

100 metrów nawznak.

| Zawodniczka | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Nowakówna | Cracov. | 1:37,3 | Rekord |
| 2. Reicherówna | Hak.-B. | 1:42,5 | |
| 3. Schönfeldówna | Mak.-Kr. | 1:46,0 | |
| 4. Kajzerówna | Giszow. | 1:47,3 | Średnio: |
| 5. Szczerbówna | Pogoń | 1:49,4 | |
| 6. Matysiakówna | Polon. | 1:51,2 | 1:50,5 |
| 7. Makoszówna | Siemian. | 1:56,0 | /1:55,8/ |
| 8. Fitzówna II | Giszow. | 1:56,4 | |
| 9. Mehlerówna | Hakoah B. | 1:58,0 | |
| 10. Blümelówna | ISV.-Poz. | 2:01,0 | |

1.500 m. stylem dowolnym.

| Zawodniczka | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Kretschmannówna | ISV. | 30:52,8 | |
| 2. Schmidtówna | Gisz. | 31:10,4 | |
| 3. Mehlerówna | Hakoah | 31:27,6 | |
| 4. Fitzówna I | Giszow. | 31:44,0 | Średnio: |
| 5. Święcińska | AZS-W. | 32:22,0 | |
| 6. Kaczmarkówna | Unja-P. | 33:45,8 | 32:56,1 |
| 7. Barondówna | EKS. | 34:09,0 | /33:14,1/ |
| 8. Tratowa | AZS-W. | 34:23,0 | |
| 9. Walkowiakówna | AZS-P. | 34:28,2 | |
| 10. Blümelówna | ISV.Poz. | 34:58,4 | |

Liczby w nawiasach oznaczają średni wynik pierwszej dziesiątki w roku 1929.

Prowadzone od kilku lat takie zestawienia naszych najlepszych dziesiątek pływackich wykazują stałą i zupełnie systematyczną poprawę. Zestawienie obecne uczynione jest z uwzględnieniem jedynie wyników, uzyskanych w basenach przepisowych, t. j. nie krótszych, niż 25 metrów. Gdyby uwzględnić tak, jak w zestawieniu z r. 1929, wyniki osiągnięte w pływalniach krótszych (Kasa Chorych w Warszawie i pływalnie miejskie w Katowicach i Siemianowicach) — otrzymalibyśmy przeciętne znacznie lepsze. Z polskich basenów zimowych jedynie Y.M.C.A. w Krakowie posiada długość przepisową, jednak niestety pływalnia ta ubiegłej zimy wykazała małą aktywność. Wskutek tego tylko dwa wyniki, osiągnięte w sezonie zimowym dało się uwzględnić w obecnem zestawieniu.

Z rewelacji ubiegłej zimy taki np. Szrajbman II, będący już na poziomie wyższym, niż Kaputek, taki Frania, zagrażający Karliczkowi w pływaniu nawznak, wreszcie sam Karliczek w stylu dowolnym — nie mogli dostać się do tabeli ze swemi świetnemi wynikami zimowemi, i uwzględnione są tylko ich ostatnie wyczyny letnie.

Najgorzej przedstawia się sprawa 100 m. stylem dowolnym. Jeden Bocheński uczynił postęp kolosalny, wpisując na czele tabeli wynik o rozgłosie światowym, jednak następny, Kot, jest o pełne 10 sekund gorszy. Jak widać więc z zestawienia porównawczego, nasz drugi sprinter jest o całe 3 sekundy gorszy, niż 10-ty w tegorocznej tabeli Czechosłowacji! Stan ten jest wprost katastrofalny i jego widomym znakiem jest pogorszenie się przeciętnej r. 1930 w porównaniu z rokiem poprzednim.

Na 200 m. rzecz przedstawia się lepiej. Kot jest tu znacznie lepszy, niż w sprincie, nie pozostaje tak skandalicznie w tyle za Bocheńskim. W rezultacie więc przeciętna jest o 2 sekundy lepsza, niż w 1929 r., co na tak krótkim dystansie jest znacznym sukcesem.

Jeszcze lepiej rzecz przedstawia się z 400 metrami. Tu mamy poprawę średniej arytmetycznej o 13 sekund, i nietylko Bocheński jest znacznie lepszy od czołowego Czecha, ale i na 10-tem miejscu różnica na naszą niekorzyść jest nieznaczna.

Na 1500 m. mamy bilans najgorszy. Mistrz Polski Kot popsuł się o przeszło minutę, zeszłoroczny dziesiąty miał taki czas, jak tegoroczny szósty, a skutkiem tego przeciętna znacznie się popsuła. Jest to niewątpliwie wynikiem chłodnego lata, które nie sprzyjało pływaniu na długie dystanse. W tej specjalności znacznie poprawili swój stan posiadania Poznańczycy, zarówno w konkurencji męskiej, jak i kobiecej. Wynik byłby inny, gdyby Bocheński był choć raz spróbował 1500 metrów.

**Wyniki 10 najlepszych pływaków polskich w r. 1930 uzyskane w basenach długości niemniejszej niż 25 m.**

100 m. stylem dowolnym.

| Zawodnik | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Bocheński | AZS.-W. | 1:00,4 | Rekord |
| 2. Kot | Cracov. | 1:10,0 | |
| 3. Rouppert | Cracov. | 1:10,8 | |
| 4. Szrajbman | ZASS. | 1:11,0 | Średnio: |
| 5. Lisewski | Unja | 1:11,5 | |
| 6. Matysiak | AZS-W. | 1:11,8 | 1:10,8 |
| 7. Karliczek | EKS. | 1:12,2 | /1:10,5/ |
| 8. Scholz | EKS. | 1:12,4 | |
| 9. Jałowy | Pogoń | 1:13,6 | |
| 10. Hallor | SKLA. | 1:14,0 | |

200 m. stylem dowolnym.

| Zawodnik | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Bocheński | AZS-W. | 2:24,8 | Rekord |
| 2. Kot | Cracov. | 2:37,0 | |
| 3. Karliczek | EKS. | 2:44,2 | |
| 4. Rouppert | Cracov. | 2:45,4 | Średnio: |
| 5. Matysiak | AZS. W. | 2:47,0 | |
| 6. Kratochwila | AZS-W. | 2:48,6 | 2:46,1 |
| 7. Lisewski | Unja-P. | 2:49,8 | /2:48,8/ |
| 8. Englert | Pogoń | 2:50,2 | |
| 9. Makowski | AZS-W. | 2:57,0 | |
| 10. Zakrzewski | Cracov. | 2:57,2 | |

400 m. stylem dowolnym.

| Zawodnik | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Bocheński | AZS-W. | 5:17,0 | Rekord |
| 2. Kot | Cracov. | 5:38,9 | |
| 3. Kratochwila | AZS-W. | 5:59,0 | |
| 4. Karliczek | EKS. | 6:00,5 | Średnio: |
| 5. Makowski | AZS-W. | 6:16,5 | |
| 6. Rouppert | Cracov. | 6:18,0 | 6:07,9 |
| 7. Lisewski | Unja-P. | 6:22,0 | /6:20,8/ |
| 8. Matysiak | AZS-W. | 6:23,2 | |
| 9. Litwin | Cracov. | 6:31,9 | |
| 10. Krauze | BBSV. | 6:32,5 | |

200 m. stylem klasycznym.

| Zawodnik | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Kaputek | SKLA. | 3:03,0 | |
| 2. Jurkowski | Pol.W. | 3:12,4 | |
| 3. Kratochwila | AZS-W. | 3:16,0 | |
| 4. Wesołowski | PTP. | 3:17,5 | Średnio: |
| 5. Rittermann II | Mak.K. | 3:17,8 | |
| 6. Kaniewski | PTP. | 3:18,0 | 3:16,7 |
| 7. Malanowicz | AZS-W. | 3:18,9 | /3:18,5/ |
| 8. Szrajbman II | ZASS. | 3:21,0 | |
| 9. Diener | Pogoń | 3:21,1 | |
| 10. Nowak | Siemian. | 3:21,1 | |

100 m. nawznak.

| Zawodnik | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Karliczek | EKS. | 1:22,0 | Rekord |
| 2. Kot | Crac. | 1:29,0 | |
| 3. Schönfeld | Mak.Kr. | 1:29,0 | |
| 4. Frania | Siemian. | 1:31,0 | Średnio: |
| 5. Ziembicki | Cracov. | 1:31,0 | |
| 6. Soldinger | Mak.Kr. | 1:31,2 | 1:30,4 |
| 7. Anders | EKS. | 1:31,4 | /1:32,5/ |
| 8. Löwinger | Hak.B. | 1:32,2 | |
| 9. Jurkowski | Pol.W. | 1:33,0 | |
| 10. Jastrzębski | AZS-W. | 1:33,9 | |

1500 m. stylem dowolnym.

| Zawodnik | Klub | Wynik | |
|---|---|---|---|
| 1. Kot | Cracov. | 24:22,8 | |
| 2. Kratochwila | AZS-W. | 24:40,5 | |
| 3. Rouppert | Cracov. | 25:17,6 | |
| 4. Matysiak | AZS-W. | 25:58,0 | Średnio: |
| 5. Lisewski | Unja | 26:06,1 | |
| 6. Kaniewski | PTP | 27:40,0 | 26:38,1 |
| 7. Jurkowski | Pol. | 27:48,8 | /26:04,3/ |
| 8. Makowski | AZS-W. | 27:59,0 | |
| 9. Wesołowski | PTP. | 27:59,3 | |
| 10. Zawieja | PTP. | 28:29,4 | |

Liczby w nawiasach oznaczają średni wynik pierwszej dziesiątki w roku 1929.

Styl klasyczny przynosi znaczne powiększenie się liczby zawodników pierwszej klasy i ugruntowanie poprzedniego niepewnego stanu posiadania. Gdyby uwzględnić, tak, jak w poprzedniej tabeli, wyniki na krótkich pływalniach, mielibyśmy ogromną poprawę na miejscu pierwszem i dalszych. Zestawienie obecne daje już znaczny postęp przeciętnej. Mimo to w porównaniu z Czechami styl klasyczny przedstawia się fatalnie: ich dziesiąty byłby u nas trzecim!

W pływaniu nawznak mamy stan podobny, z tem, że 10-ty Czech byłby... wicemistrzem Polski. Ta specjalność kuleje u nas najbardziej, a obiecujący Karliczek, jeżeli chodzi o pływanie nawznak rok 1930 właściwie zmarnował. Konkurencja naszego świetnego Frani niewątpliwie spowoduje obniżenie rekordu poniżej 1:20 przy pierwszej okazji.

*

W konkurencjach kobiecych przeciętna obniżona jest wszędzie, i to znacznie. i nie odbiega tak dalece od wyników dalszych zawodniczek czechosłowackich. Na 200 m. st. klas. poziom najlepszej Polki i Czeszki i szóstej Polki i Czeszki są jednakowe.

W stylu dowolnym, zwłaszcza w sprincie, poczyniły nasze panie duże postępy. Mamy tu 3 zawodniczki o wynikach lepszych od zeszłorocznego rekordu. Nie uwzględniono w zestawieniu wyniku siostry Rafała Kratochwili, które nie są jeszcze należycie sprawdzone. Gdyby jednak wiadomości, jakie do nas dochodzą z Italji, choć w części były prawdziwe — rekord setki byłby jednym z najlepszych naszych wyników.

Najgorzej przedstawia się sprawa z 400 m. stylem dowolnym, gdzie dominuje wciąż jeszcze żabka. Ponieważ jednak rekordzistka żabki, Jarkuliszówna, jest znakomitością w tej specjalności, a i dalsze zawodniczki podciągnęły się, mamy i tu bardzo wydatną poprawę przeciętnej (20 sekund!).

| 1 9 3 0. | Polska. 1-szy. | Polska. 10-ty. | Czechosłowacja. 1-szy. | Czechosłowacja. 10-ty. |
|---|---|---|---|---|
| Panowie: | | | | |
| 100 m. dowol. | 1:00,4 | 1:14,0 | 1:01,2 | 1:07,6 |
| 400 m. " | 5:17,0 | 6:32,5 | 5:26,6 | 6:03,4 |
| 200 m. klas. | 3:03,0 | 3:21,1 | 2:59,8 | 3:13,6 |
| 100 m. nawznak | 1:22,0 | 1:33,9 | 1:17,0 | 1:24,1 |
| Panie: | | | | |
| 100 m. dowol. | 1:28,0 | 1:39,9 | 1:21,8 | 1:32,6 |
| 400 m. dowol. | 7:13,3 | 8:10,0 | - | - |
| 200 m. klas. | 3:26,6 | 3:58,2 | 3:25,4 | 3:46,8 /szósta/ |
| 100 m. nawznak | 1:37,3 | 2:01,0 | 1:33,0 | 1:48,0 |

Ogólnie więc postęp jest bardzo znaczny i wyraźny. Przejawia on się najjaskrawiej na miejscach pierwszych (Bocheński, Jarkuliszówna, Raszdorfówna), jednak wzrost przeciętnej dalekim jest wszędzie od poprawy wyniku czołowego. Świadczy to o tem, że nasi mistrzowie odbiegają bardzo znacznie od reszty, która nie jest w stanie za nimi nadążyć, nawet z zachowaniem poprzedniej odległości.

Przed przyszłym meczem z Czechosłowacją pocieszać się należy tem, że... nie wystawia się po 10-ciu zawodników do każdej konkurencji, lecz tylko po 2-ch. Pierwszych mamy wszędzie doskonałych i ci nas nie zawiodą. Od tego, jacy będą drudzy, zależy wynik meczu. Dotychczas prawie zawsze odstęp między pierwszym a drugim był zastraszająco wielki (Bocheński—Kot, Kaputek — Jurkowski, Maerz — Sieńkowski, Jarkuliszówna—Kajzerówna, Karliczek — Soldinger i t. d.).

Systematyczna praca w ciągu roku musi jednak zrobić swoje. To też już u progu sezonu będziemy mogli się zorjentować co do formy tych „drugich". W ich rękach leżą losy naszych meczów międzypaństwowych z Austrją i Czechosłowacją.

**Tennisowy program Lwowa** zapowiada się bardzo bogato. Obok mistrzostw Polski, które przeprowadzone zostaną na kortach LKT odbędzie się staraniem KT 24 okręgowy turniej w czasie 16—21 lipca, pozatem okręgowe mistrzostwa, turniej Wieku Nowego, Słowa Polskiego, mistrzostwa drużynowe i lokalne turnieje z udziałem drużyn prowincjonalnych.

**Tennisowe mistrzostwa klubów żydowskich** zorganizowane zostaną przez KT 24 we Lwowie.

**Ukraina**, najstarsza ukraińska organizacja sportowa obchodzić będzie w r. bież. jubileusz 20-lecia. Kierownictwo klubu zdecydowało się zrezygnować z urządzenia większych uroczystości i ograniczyć się jedynie do międzynarodowej imprezy piłkarskiej z udziałem K. S. „Rus" z Użhorodu (Słowacja).

**Turniej tennisowy dla szkół średnich** zorganizować zamyśla L. O. Z. L. T. w porozumieniu z kuratorjum w pierwszych dniach wakacyjnych.

# Trener objazdowy i kursy instruktorskie

## oto najbliższy program działalności P. Z. P. N.

Polski Związek Piłki Nożnej po stężeniu organizacyjnem, dokonanem w ciągu ostatnich dwu lat stanął obecnie przed niezwykle ważnym problematem rozwoju piłkarstwa polskiego wzwyż i przedewszystkiem wszerz.

Ponieważ nad podniesieniem poziomu gry naszej ekstraklasy pracują siłą rzeczy same kluby ligowe, angażując w tym celu trenerów zagranicznych lub też polecając swoim wybitnym graczom wychowanie narybku, więc najwyższa magistratura piłkarska zajmuje się przedewszystkiem rozwojem fotbolu wszerz, a później dopiero wzwyż.

Najlepszym środkiem wiodącym do tego celu są kursy instruktorskie, a nie papierowe uchwały i okólniki, które się bardzo rzadko kiedy czyta, i z których jest minimalny pożytek.

Dlatego też P. Z. P. N. przy pomocy finansowej P. U. W. F. i organizacyjnej W. O. Z. P. N. urządził w roku ub. w Warszawie kilka kursów, zapraszając na wykładowców tak wybitnych znawców, jak pp. mjra Jachiecia, inż. Grabowskiego, Dr. Mielecha, Kałużę, Dr. Szewczykowskiego i innych, osiągając dobre wyniki końcowe.

W r. b. ma P. Z. P. N. znacznie szersze plany, lecz wykonanie ich jest uzależnione od wysokości subwencyj, gdyż dochody zwyczajne Związku tyle że wystarczają na pokrycie kosztów administracyjnych, a koszta organizacyjne w szerszem tego słowa znaczeniu winny być pokrywane z dochodów nadzwyczajnych.

Chcąc rozprawić się raz na zawsze z legendą o „samowystarczalności" piłkarstwa, zmuszony jestem wyjaśnić, że P. Z. P. N. w granicach normalnego budżetu zwyczajnego może pokrywać wszelkie te wydatki, które są związane z załatwianiem codziennych spraw biurowych, prowadzeniem książkowości i kartoteki graczy (corocznie przybywa 12 — 15.000 zawodników); nie jest to jednak praca twórcza.

Na podniesienie poziomu gry szczególnie w słabszych ośrodkach i na Kresach, na wychowanie krajowych sił instruktorskich i t. d. potrzeba specjalnych funduszów, które P. Z. P. N. tylko częściowo może wyasygnować.

Jednym z najważniejszych postulatów, wysuniętych również przez Walne Zebranie P. Z. P. N., jest kwestja trenera objazdowego na wzór lekkiej atletyki. Ze względów li tylko finansowych zamierza Związek zatrudnić w r. b. jednego zamiast dwu instruktorów i to prawdopodobnie wybitną siłę rodzimą, która w przeciągu 6 — 8 miesięcy będzie objeżdżała ważniejsze ośrodki prowincjonalne. Ułatwi to klubom kresowym korzystanie z cennych wskazówek fachowca, gdy tymczasem wyjazd kandydatów na kursy do Warszawy jest związany z wielkiemi trudnościami natury finansowej i osobistej (urlopy).

Drugim, niemniej ważnym postulatem jest sprawa kursów, gdyż zeszłoroczna praktyka wykazała, iż są one celowe i spełniły w zupełności swoje zadanie. Organizacja kursów spoczywałaby w rękach P. Z. P. N., który projektuje następujący schemat:

a) 4 tygodniowy w Warszawie dla nowicjuszów,

b) 2 tygodniowy w Warszawie dla absolwentów zeszłorocznych wykładów,

c) 2 tygodniowy dla nowicjuszów w Krakowie,

d) 2 tygodniowy dla nowicjuszów we Lwowie.

Liczba uczestników każdego kursu wynosiłaby 40, przyczem w Krakowie brałiby udział kandydaci ze Śląska i z Kieleckiego, a we Lwowie z 4-ch województw południowo-wschodnich. Wyżej wskazane ośrodki są predestynowane do urządzenia kursów ze względu na łatwość znalezienia odpowiednich wykładowców.

Plany naszkicowane poprzednio są bardzo piękne, lecz wymagają dla ich urzeczywistnienia dużego nakładu pieniężnego, więc ze względu na obecny kryzys ekonomiczny trzeba je będzie prawdopodobnie dostosować do możności finansowych P. Z. P. N.

Pozatem niezbędne jest wydanie podręcznika, zawierającego wszystkie przedmioty, wykładane na kursie, gdyż wydawnictwo to przyniosłoby duże korzyści.

Widzimy więc, że projekty naszej najwyższej magistratury piłkarskiej są zakrojone, jak na nasze warunki, na wielką skalę i należy tylko życzyć dla dobra futbolu, aby życie, ten najsurowszy sprawdzian wszelkich teoryj, nie zmusiło P. Z. P. N. do zbytniego ich okrojenia.

**Janusz Mallow**

# Raid Touring Klubu do Spały

**Regulamin** raidu Polskiego Touring Klubu do Spały przewidywał przebycie trasy z Warszawy (start na 11 kilometrze szosy Grójeckiej) do Spały i zpowrotem z szybkością przeciętną 45 kmg. (dla motocykli: 40 kmg.). Na trasie rozstawione były 4 tajne punkty kontrolne, pozatem punkt kontrolny (jawny) znajdował się w Spale. Utrzymanie przeciętnej wymagało skrupulatnego wyliczenia, matematycznej dokładności, no i... szczęścia. W raidzie Automobilklubu można prawie zawsze „nadrobić" czas stracony, jadąc szybciej. Tutaj było to ryzykowne wobec tajnych punktów kontrolnych. Zawodnik musiał utrzymywać przeciętną między punktami kontrolnemi, nie zaś tylko między Warszawą a Spałą. Każdy zawodnik dostawał na swoje dobro 100 p. dodatnich, z których potrącano mu punkty karne...

Raid ten będzie pamiętny w kronikach automobilizmu, jako najliczniej obsadzona impreza samochodowa w Polsce.

Ze 131 zgłoszonych wozów, na starcie stanęło 116, co jest potężną liczbą, nawet na stosunki międzynarodowe. Pogoda nie dopisała, padał deszcz, śnieg i grad. Tem zapewne tłomaczy się niestawienie się 15 wozów.

W Spale odbyła się defilada uczestników przed Panem Prezydentem Rzpltej.

W drodze zdarzył się jeden wypadek, na szczęście bez złych następstw dla jadących; tylko samochód uległ dość poważnemu uszkodzeniu, skutkiem zarycia się przodem w mokradłach...

Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zdobył rutynowany kierowca, inż. Krzeczkowski na „Citroenie" (84 p. dod.); II-gie — mjr. Rudzki na „Citroenie"; III-cie — ex aequo Jaroszewicz na „Austro - Daimlerze" i Hains na „Austro - Daimlerze"; IV — p. Fedorowski na „Buicku"; V-te — p. Delaveaux na „Pradze".

Wśród motocyklistów zwyciężył p. Kuźmiński na „Harley - Davidson" z przyczepką. Wszyscy „soliści", t. j. dosiadający „pojedynek", obłowili się punktami karnemi. Na uwagę zasługuje fakt, iż w raidzie wzięły udział z powodzeniem samochody i motocykle (z przyczepkami) krajowej fabryki „C. W. S.".

Głównymi bohaterami raidu byli właściwie nietyle kierowcy, ile „nawigatorzy", którzy obliczali czas jazdy, tempo raidu; od ich kalkulacyj zależał wynik w 85 proc. Z pozostałych 15 proc. — dziesięć conajmniej przypada na „szczęście", reszta na sprawność kierowcy. Pewną niesprawiedliwością było objęcie jedną klasą 6-cio wylindrowych A.D.Rów i 1.100 cm. Amilcara; Tatry, Peugeota i t. p. Wozy duże miały więc większe szanse. Ale co tu pomogą obliczenia teoretyczne, gdy ni z tego, ni z owego, podczas spokojnej, równej jazdy pęknie oberlaga (główny resor), albo gdy raz za razem zaczynają nawalać kichy, jak to się przydarzyło znakomitemu asowi kierownicy, Ripperowi!? Trudno: musi się przywieść do domu porcję punktów karnych, albo nawet, zamiast do Spały, jechać do kowala, aby założył nowy resor...

ij.



# SKRZYNKA POCZTOWA

## „Przeglądu Sportowego"

**(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)**

**Siedleccy zwolennicy pływactwa.** List przesłaliśmy do P. Z. P. Kluby stołeczne przyjmują członków prowincjonalnych; tylko w niektórych działach sportu są ograniczenia dla zawodników niezamieszkałych w Warszawie. Projektowane są tylko jedne kursy od 19.IV do 1.VI. Adres trenera Deutscha dostaną panowie w P. Z. P., Szopena 15. W pływalniach stołecznych trenować może każdy.

**„Młody Sportowiec" Zdołbunowo.** Boksera zawodowego w Polsce właściwie niema, więc Ran nie miałby pola do popisu. Herbstreich jest Polakiem. Projektowana jest zmiana okólnika M.W. R.i O.P. Kiedy to nastąpi— niewiadomo. Walasiewiczówna ma przyjechać do Polski. Górny chciał zostać zawodowcem. Jeszcze nie wiadomo, kto pojedzie na Olimpjadę. Bieg dookoła Polski jest w oficjalnym kalendarzu; czy się odbędzie nie wiemy. Za najlepszego bramkarza uważany był w r. ub. Fontowicz.

**P. Leou. Krant. Lwów.** Niestety, o zwycięstwie decyduje tylko los, na który ani my, ani oficjalne jury konkursu wpływu nie mamy.

**P. Albert Sas. Lwów.** Nie jest to właściwie nowelka, ale sprawozdanie z ładnej wycieczki, przyczem momenty emocjonujące podkreślone są blado. Drukować nie będziemy. Ze zdjęć może skorzystamy.

**P. Eug. Karp. Baranowicze.** Dziękujemy, ale korespondenta mamy.

**P. Zdzisł. Kub. Warszawa.** Rekord oficjalny brzmi ciągle 10.4. Wyniki Williamsa i Tolana nie zostały uznane. Dysk — Jessup — 51.86, oszczep — Jaervinen — 72.98. 5000 mtr. — Nurmi — 14.28.2.

**P. Osw. Bew. Tczew.** Dziękujemy za słowa uznania i uwagi. Mamy korespondentów na całem Pomorzu i w Tczewie.

**P. Leon Olej. Poznań.** Dlaczego właśnie Pana, a nie wszystkich mistrzów?

**„Stały Czytelnik" Jarosław.** W czasie świąt W.K.S. pokonał Bieg 4:1.

**P. Józef Lam. Cieszyn.** Nowelka nie nadaje się do druku. Motywem jej są konflikty narodowościowe, a nie sportowe. O sprawozdania, krótkie, rzeczowe, prosimy.



# Wiadomości z całego kraju

**Mistrzostwa szczypiorniaka:** Makkabi — Cracovia 5:4 (0:1). Białoczerwoni z sześcioma rezerwowymi grali b. słabo i przegrali zasłużenie. U zwycięzców wyróżnił się Zelmanowicz — najlepszy na boisku, w Cracovii Maroma. Sędzia p. Rybka. Publiczności kilkaset osób. Mecz Sokół — Wawel zakończył się po przerwie przy stanie 3:3 (1:2) zejściem drużyny Wawelu z boiska. W kl. B. Garbarnia pokonała S.K.S. „Patrię" 3:2 (2:1).

**Lublin.** 9 p. a. c. (Siedlce) — AZS 6:1. Mistrz. kl. A. Wojskowi mieli cały czas przewagę. Wyróżnili się bramkarz i środkowa trójka ataku, w AZS—Bernid. Bramki zdobyli Kołba (3), Wiśnicki (2) i Bachmiewski; dla AZS—Bernid.

Unja — Sztern 21:0. Bramki: Moskal (6), Ryszard i Rochman po 5; Danil (4) i Pilner. Sędziował p. Sztajnberg. Unja I-b — Hakoth 2:0. AZS — Hapoel 2:2. Zaszczytny wynik dla Hapoelu. Hakoah — Sztern. 0:0.

**Chełm Lub.** 7 p.p. Leg. — Makabi (Włodawa) 8:0. Zawody towarzyskie. Ogromna przewaga gospodarzy, którzy wykazali znaczną poprawę formy. Bramki strzelili Wolański (5) i Ostrowski (3). Sędzia p. Gankiewicz.

**Przemyśl.** Sam — Polonja II 6:2; Elektrownia — Czuwaj I 2:2 Ładne wyniki drużyn C-klasowych z klasą B.

**Kołomyja.** Dror — Hasmonea 7:2. Zwycięstwo zasłużone. Bramki zdobyli: Libener (4); Pusch, Ziegler, Schrerer; dla Hasmonei — Scheller (2). 49 p.p. — Jedność (Stanisławów) 2:0. Mistrz. kl. B. Bramki dla gospodarzy: Boczek II.

**Siedlce.** 22 p.p. — Unja (Lublin) 2:1 Mistrz. kl. A. Do przerwy przewaga 22 p.p., po przerwie Unji. Najlepsi na boisku z 22 p.p. — Sroczyński, Sadalski i Jakubowski; z Unji — Moskal i Tłuczkiewicz. Bramki dla 22 p.p. strzelili — Czajka i Schumacher, dla Unji— Chęc. Sędziował dobrze p. Dobrzański.

**Białystok.** Bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu wygrał J. Strzałkowski w czasie 6 m. 47 s., 2) Kuzanecki o 60 mtr., 3) Sparta, 4) Tropp (Grodno). Dystans ok. 2.000 mtr.

# Brutalny mecz Garbarnia — Wisła 0:0

## Po kwadransie gry pięknej -- zmiana nastroju i niebezpieczna ostrość walki

*Kraków, 19 kwietnia.*

Przed sędzią p. Niedźwirskim ze Lwowa stanęły na boisku Wisły drużyny w następujących zestawieniach:

Garbarnia: Gregorczyk (Fałkowski), Bill, Konkiewicz, Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba, Bator, Maurer, Smoczek, Pazurek, Joksz.

Wisła: Koźmin, Skrynkowicz, Kotlarczyk II, Pachner, Kotlarczyk I, Bajorek, Balcer, Kisieliński, Reyman, Czulak, Adamek.

Grę rozpoczyna Wisła. Narzuca bardzo szybkie tempo, a kilka posunięć obu stronnych wskazuje, że będziemy świadkami bardzo interesujących i odpowiadających rzeczywiście ekstraklasie zawodów. Garbarnia, która wystąpiła w białych dresach, ma za sobą wiatr, sojusznika w tak ciężkim meczu nie do pogardzenia.

Żywe, ustawicznie się zmieniające, błyskawiczne wprost ataki, ładne zagrania głowami, biegi skrzydeł, kombinacje i strzały, czyste stylowe wykopy, to cechy pierwszych 12-tu minut.

Po tym czasie gra coraz bardziej opada, obie drużyny jakgdyby zmęczone i wyczerpane morderczem początkowem tempem, starają się bądź nie dopuszczać przeciwnika na swą połowę, bądź wreszcie utrzymać bezbramkowy wynik i zejść z boiska z jednym cennym punktem.

Te poszczególne fazy gry, dewaluujące ją, widać było jak na dłoni. Gdyby jednak nie częste nadużywanie siły fizycznej i niezgodne z zasadami sportowemi „wchodzenie" w przeciwnika, co powodowało przerwy wywoływane znoszeniem graczy z boiska, to możnaby jeszcze nie narzekać. Ten „system" gry, polegający na zmniejszaniu ilości graczy strony przeciwnej, nie może się nietylko podobać, ale musi wzbudzić niesmak nawet wśród najbardziej zagorzałych zwolenników piłki nożnej. Ktoś złośliwy obliczył, że co dziesięć minut musiał jeden z zawodników leżeć na ziemi chwilowo unieszkodliwiony.

Takiego „sportu" nikt sobie życzyć nie może i w interesie zarówno zdrowia jednostek, jak i propagandy wychowania fizycznego, trzeba zaapelować do miarodajnych czynników, aby stojącemi im do dyspozycji środkami zwalczały go jaknajostrzej.

Jeżeli pominiemy te przykre incydenty, a wrócimy do gry samej, to zachwycać się nie było czem. Stwierdzić trzeba, że linje ataku zarówno Wisły jak i Garbarni zawiodły. Na wysokości stały obie pomoce i to zarówno pod względem ofensywnym jak i w posyłaniu w bój swych przednich formacyj. Obrońcy pewni. Bramkarze nie mieli ciężkich do obrony strzałów.

Z gry więcej miała Wisła, która wobec zejścia w 30 min. przed przerwą Konkiewicza z boiska i wycofaniu Joksza na pozycję obrońcy, miała ułatwioną sytuację i zdobyła lekką przewagę w polu. Pod bramką akcje czerwonych były częstsze, jednak niezbyt niebezpieczne.

Z graczy najlepsi byli w drużynie gospodarzy bracia Kotlarczykowie, oraz do pauzy Adamek, Kisieliński i Balcer. W Garbarni na wyróżnienie zasługuje Wilczkiewicz i grający na niezwykłym dla siebie stanowisku prawego obrońcy Joksz.

Z przebiegu zmieniającej się, jak w kalejdoskopie, gry warto podać kilka momentów. Tuż po zaczęciu piłkę dostaje Bator, przyczem Kotlarczyk II „nadziewa" się na niego i pada na ziemię. Po przerzuceniu gry na stronę Garbarni, Gregorczyk rzuca się pod nogi Reymanowi i broni w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Reyman zmuszony jest zejść z boiska, a gdy po kilku minutach powraca, nie może przyjść do formy i statystuje. Ładny strzał Smoczka dołem jest za lekki i grzęźnie w rękach Koźmina. Centry Balcera nie wykorzystuje Czulak, a główkę Pazurka z podania Joksza łapie bramkarz Wisły. Nie bardzo niebezpieczne sytuacje podbramkowe stwarzają centry Adamka wzgl. Balcera oraz Batora i Joksza, trójki środkowe nie umieją ich wykorzystać. Po zderzeniu się Balcera z Konkiewiczem, ten ostatni opuszcza boisko. Garbarnia wycofuje Joksza z prawego skrzydła do tyłu i oddaje do przerwy grę w dziesiątkę.

Sędzia zwraca się do obu drużyn z ostrzeżeniem i apeluje, aby grano fair. Kapitanowie wydają głośno instrukcje swym współpartnerom.

Pazurek oddaje z 30 metrów silny strzał na bramkę, Koźmin łapie. Gra przenosi się z jednej połowy na drugą. Obie strony zdają się mieć jej dosyć, wypompowani gracze czekają na gwizdek, oznajmiający przerwę. Pazurek otrzymuje piłkę od pomocnika, biegnie z nią, natrafia jednak na Skrynkowicza i... leży.

Po zmianie stron naciska Garbarnia. Na prawym skrzydle widzimy kulejącego Konkiewicza. Teraz Wisła ma za sobą wiatr, ale za to w twarze zawodników jej świeci słońce.

Centrę Konkiewicza, który korzysta z tego, że jest nieobstawiony jako „inwalida" i podciąga swój atak pod bramkę czerwonych, łapie Koźmin. Ślicznie obronił Gregorczyk strzał Adamka po przeboju tegoż z odległości trzech kroków, przy tej jednak sposobności upadł i zakrwawiony schodzi na kilka minut z boiska. Zastępuje go Fałkowski. Kotlarczyk z pomocy posyła piłkę górną na lewą stronę, starają się ją dostać Balcer, Joksz i Kisieliński, ten ostatni jednak sprytnie ściąga ją ręką, aby z kozła oddać strzał, sędzia widzi. Konkiewicz w walce ze Skrynkowiczem zdobywa cornera po ładnym przeboju Batora, który stworzył wypuszczeniem dogodną sytuację Maurerowi. Korner ten jak i wszystkie inne nie został wykorzystany.

Adamek przestrzeliwuje. Potem Pazurek dostaje od Batora piłkę na lewą nogę, którą nie włada i dlatego marnuje dobrą pozycję. Czulak wstrzymuje potem grę, bawiąc się i kiwając niepotrzebnie zamiast oddać piłkę czekającemu na nią Adamkowi. Prawa strona Garbarni przeprowadza atak, cóż kiedy Pazurek w chwili strzału natrafia na but przeciwnika i skoszony upada, nie biorąc udziału w grze przez kilka minut.

Gregorczyk broni silny strzał Kisielińskiego na korner w sposób, który omal nie kosztował Garbarnię dwu punktów. Adamek zderza się z Bilem, którego znoszą z boiska.

Teraz chodzi o utrzymanie bezbramkowego wyniku. Przypadkowy bowiem strzał mógł zdecydować. To też linje ataku obu stron przechodzą z piłką od swej bramki do pola karnego przeciwnika i wracają po to tylko, aby się bronić. Adamek nie może się zdecydować na oddanie strzału.

Denerwujący finał. Gracze zda się gonią ostatkami sił. Pazurek gubi piłkę, nic co innego robi Balcer. Konkiewicz volleyem zbiera podanie z lewego skrzydła, piłka trafia w Skrynkowicza i nie dochodzi do miejsca przeznaczenia.

Widzowie animują to jedną, to drugą stronę. Bezskutecznie. Bator oddaje strzał na bramkę Wisły i sędzia odgwizduje koniec zawodów.

P. Niedźwirski sędziował dobrze, szkoda tylko, że zaraz z początku nie zrobił użytku ze swego gwizdka, a wówczas może to polowanie na kości przeciwnika nie miałoby miejsca. Widzów 5.000.

# Pogoń gromi Warszawiankę 5:1

## Świetne otwarcie sezonu. Kossok i Motylewski. Blaski i cienie. Goście zawodzą

*Lwów, 19 kwietnia.*

Pogoń: Albański; Fichtel, Jerzewski, Deutschman, Kuchar, Hanin; Łagodny, Kossok, Motylewski, Zimmer, Prass.

Warszawianka: Domański; Zarzecki, Wróblewski; Hahn, Gazur, Maderski; Korngold, Jung I, Zieliński, Zaborowski, Jung II.

Goście warszawscy przedstawili się we Lwowie pod każdym względem bardzo słabo. Trudno było wprost przy najlepszej woli doszukać się punktu, któryby zwracał szczególniejszą uwagę. Zasługiwał na to najwyżej pracowity Gazur.

Domański wprawdzie tylko w jednym wypadku stał się współwinnym bramki, jednak w sumie nie jest to już ów dawny, wielki gracz reprezentacyjny. Obrona bardzo przeciętna, boczni pomocnicy nie lepsi, atak bez wyrazu, chaotyczny, pozbawiony nawet dawnych walorów fizycznych Warszawianki. O wybitności jego świadczy fakt, że przed przerwą Albański ani razu nie miał potrzeby interwenjować, a w drugiej połowie padły najwyżej dwa — trzy strzały w jego stronę. W sumie pozostawiła Warszawianka wrażenie bardzo słabe, i o ile nie nastąpi silna poprawa, nie można wróżyć jej nic dobrego.

Pogoń wygrała wysoko i choćby już z tego względu należy się jej uznanie. Mimo wysokiego zwycięstwa nie mogliśmy się jednak zachwycać nią całkowicie. Zbyt wiele było luk, zbyt wiele niedociągnięć, by postawić notę lepszą, niż — dostatecznie. Brak należytego, a przedewszystkiem dłuższego treningu, odbił się na kondycji fizycznej. W ostatnich 20-tu minutach widziało się już zbyt wielu wyczerpanych graczy, mimo, że tempo bynajmniej nie było imponujące. Poza tem pozostawiało wiele do życzenia zgranie, z powodu czego akcje szczególnie napadu nie były dostatecznie płynne, natomiast poprawiła się nieco umiejętność strzałowa oraz celowość gry.

Trójka tyłowa nie była zbyt przeciążona. Albański prawie że odpoczywał, bramki strzelonej głową z rogu nie mógł obronić. Jerzewski był bodajże jednym z najlepszych na boisku. Szybki, energiczny, popisywał się też dalekimi wykopami z lewej i prawej nogi, przyczem tackling również mu się udawał.

Fichtel słaby w wykopach, bardzo dobrze się ustawiał i dobrze startował. Pomoc, mimo braku Hankego, stanęła na wysokości zadania. Hanin okazał się graczem produktywnym, szczególnie we współpracy z napadem, również w grze głową jest on wcale daleko zaawansowany. Kuchar utrzymał pewnie trójkę, dopiero w ostatnich minutach nieco osłabł. Deutschman lepszy niż ostatnio, wraca do formy.

Napad miał wprawdzie sporo dobrych momentów, jednak w sumie akcje były mało płynne i niezawsze przemyślane. Pomiędzy Kossokiem a centrum nie było należytego kontaktu, to też Motylewski i Zimmer częściej grali ze sobą, niż z sąsiadem po lewej stronie. Wcale dobrze trzymał się Łagodny, który nietylko przedostawał się szybko do przodu, ale oddał też większą ilość precyzyjnych piłek.

Kossok zeszedł z boiska na barkach entuzjastów, mimo to jednak mamy pod jego adresem pewne zarzuty.

Jako solista przewyższał on bezsprzecznie całe otoczenie, natomiast gdy chodzi o współpracę, to wypada ona niezawsze korzystnie. Ekonomja sił jest ważnym nakazem, Kossok doprowadza ją jednak do przesady, bardzo rzadko tylko walcząc o piłkę, a prawie nigdy już się po nią nie cofając.

Zapuszczanie się w długie dribblingi również nie daje pożądanego efektu, to też w sumie wypadł on słabiej od Motylewskiego, który odznaczał się wyjątkową wprost pracowitością i dzięki temu też wpisał się do księgi strzelców z miejsca trzema bramkami. Zimmer wypadł zupełnie dobrze, wykazując szybką orjentację, szczególnie w pozycjach strzałowych. Grał też przez cały czas bardzo fair. Najsłabszą pozycję stanowił Pras.

Grę rozpoczyna Warszawianka atakiem szybko zlikwidowanym. Pogoń forsuje prawą stronę, uzyskując już w pierwszych minutach róg. Kossok podaje Zimmerowi, który wypuszcza prostopadle Łagodnego, ostry strzał i Domański kapituluje w 5-ej min. poraz pierwszy.

Gospodarze podnieceni przeprowadzają szereg ataków. Jeden z nich wstrzymany zostaje foulem Warszawianki. Rzut wolny z dwudziestukilku metrów egzekwuje z podziwienia godną precyzją Kossok. Silny plasowany w sam róg strzał zmusza Domańskiego ponownie do poddania się. Notujemy minutę 13-tą. Pogon jest w ofensywie i osiąga trzy rogi. W 37-ej min. następuje najładniejsza akcja. Kossok dostaje piłkę, mija Gazura, przerzuca ją na prawe skrzydło do Prassa, ten podjeżdża dośrodkuje, piłka dostaje się do Łagodnego, który spokojnie oddaje ją Motylewskiemu, celem ostatecznego wykończenia. Pogoń prowadzi 3:0. W 40-ej min. róg do Warszawianki. Bije Pras, piłka dostaje się do Łagodnego, który przerzuca ją na Zimmera. Zimmer momentalnie strzela ostro z powietrza, Domański chwyta i wypuszcza piłkę, którą nadbiegający Motylewski plasuje spokojnie w siatce. Połowa 4:0.

Po przerwie zanosi się na jeszcze większą porażkę gości. Pogoń z miejsca osadza się na ich połowie, jednak gra już bez werwy, dzięki czemu akcjom brak wykończenia. Zawody stają się nudne i jednostajne. W 20-ej min. Motylewski dostawszy piłkę przejeżdża obrońcę i bramkarza, zdobywając punkt piąty. Pogoń gra ospale, jest jakby przemęczona, poza tem ma już pewne dwa punkty w sakwie. Warszawianka dochodzi bardziej do głosu, uzyskuje róg, z którego w 2-ej min. strzela Gazur głową punkt honorowy. Dalszy przebieg meczu zupełnie nieciekawy, to też publiczność przed końcem opuszcza boisko.

Widzów ponad 2.500, sędziował p. Lieberman z Krakowa dobrze, jednak nieco przeczulony na punkcie spalonych.

*Cracovia w Czechach* bawiła dwa dni, 18 i 19 b. m., odnosząc dwa zwycięstwa. Pierwszego dnia Krakowianie grali w Karwinie z drużyną polską K. S. Karwina 10:1 (6:1). Goście witani byli przez rodaków entuzjastycznie. Drugiego dnia Cracovia wygrała w Morawskiej Ostrawie z silną drużyną K. S. Mor. Ostrava 2:0. Bramki zdobyli Kubiński i Muszyński. Warunki gry były ciężkie — boisko żużlowe utrudniało akcję.

# W paru wierszach

**Nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego** postanowiło przenieść siedzibę związku do Poznania oraz unieważnić drużynowe mistrzostwa Polski i odebrać tytuł mistrza B.K.S.-owi (Katowice). W drugim dniu burzliwych obrad przewodniczący zebrania, p. Baranowski, przemówieniem swem obraził delegatów okręgów, którzy gremjalnie opuścili zebranie. Prezesem nowego zarządu został p. Baranowski, kapitanem sportowym p. Henryk Sadłowski.

*O mistrzostwo „A" kl. Krakowa* rozegrano mecze: Makkabi pokonała Koronę w stosunku 2:0. Zasłużone zwycięstwo niebieskich. Legja — Zwierzyniecki 1:0, sędzia p. Babirecki. Wawel — Podgórze 2:1. Przewaga wojskowych. Sędzia p. dr. Lustgarten. Olsza — Krowodrza 3:2. Garbarnia I b — Fablok 0:2. Cracovia I b — Wisła I b 3:1 (1:1) ze zwycięzców wyróżnił się Zieliński A., strzelec wszystkich trzech bramek. W Wiśle dobrzy obrońcy. Bramkę uzyskał Stefaniuk. Sędzia p. Schneider.

**W mistrzostwach klasy A PZOPN** wyniki były następujące: Olimpia — Ostrovia 1:0, Legja — Stella 4:0. Przez to zwycięstwo Legja wysunęła się znowu na czoło tabeli w okręgu. Sokół (Leszno) — Sparta 4:3. Ostrowski K. S. — Warta 3:2. Warta wystąpiła w zmoconionym składzie z Przybyszem, Sroką i Śmigłakiem. Cegielski — Polonia (Leszno) 4:2.

*Nadwiślański bieg naprzełaj* organizowany od szeregu lat przez AZS Krakowski, należy zwykle do najudatniejszych imprez wiosennych sportowego Krakowa. Doskonale wybrana trasa, mająca trochę górski charakter, jest jakby stworzona dla tegorocznego kilkakrotnego już zresztą, zwycięzcy, fenomenalnego narciarza, Zdzisława Motyki, który tym razem startował w barwach 1 p. s. p. Jednakże słabszy czas, jaki uzyskał on na trasie około 4.000 m., świadczy, że Motyka traktuje biegi naprzełaj raczej jako przygotowanie narciarskie. Czas zwycięzcy 14:42 s. Drugi przybył Gebel (Wisła), trzecim był obiecujący zawodnik „Cracovii", Larenz. Drużyna 1. p. s. p. zdobyła pierwsze miejsce zespołowo, wygrywając piękną nagrodę prof. Goetla. Startowało 28 zawodników. Organizacja dobra.

*Bieg naprzełaj pań o mistrzostwo K. O. Z. L. A.* zgromadził na starcie 7 zawodniczek Legji, Cracovii, Makkabi. Zwyciężyła „Bronka" (Legja), 2) Gędziorowska (Cracovia). Trasa biegu wynosiła 1200 m. Organizacja poza opóźnieniem startu o 1 i pół godziny, dobra.

**Międzymiastowy mecz bokserski Lwów — Przemyśl,** rozegrany w Przemyślu w hali Ośrodka WF. zakończył się wynikiem 8:8. W poszczególnych wagach zwyciężają: w. musza: Szpiteter (Lw) z Abelesem (Prz.), w. piórkowa: Patraj (Lw) z Antoniakiem (Prze.); w. lekka: Łoński (Prz.) z Dunalewiczem, wszyscy na punkty. W wadze półśredniej: Walicki (Prz.) wygrywa k. o. z Biernią (Lw); w w. średniej Blumberg (Prz.) wygrywa walkoverem z Kohlem (Lw), w w. półciężkiej Bogner (Lw.) wygrywa techn. k. o. z Romańcem (Prz.). W spotkaniu towarzyskiem w w. koguciej Schirak (Prz.) wygrywa z Maksem (Lw). Publiczności ponad 1000 osób.

*Warmiński* wyjechał na parę dni z Warszawy i powraca do obozu treningowego dopiero w czwartek.

# Gry sportowe

**Ostatnie mecze o mistrzostwo Warszawy w grach sportowych** przyniosły sporo niespodzianek. W męskiej siatkówce swego rodzaju sensacją była klęska mistrza Polski AZS z YMCA 21:29, oraz nieznaczne zwycięstwo Polonii nad 16 W.D.H. 26:24. Inne spotkania dały wyniki YMCA — ZASS 30:16, Legja — ZASS 30:16 i Legja — 16 WDH 30:23. Silny wiatr uniemożliwiał normalną grę.

W siatkówce kobiecej AZS wygrał z Warszawianką 30:6, i Polonią 30:21, Polonia z ZASS 30:9 i Warszawianka z ZASS 27:22

W męskiej koszykówce ciężki mecz stoczyła YMCA z AZS, wygrywając 24:16 i Skra — Makabi 18:16, Polonia zaś, bez Zglińskiego i Gregołajtysa lekko rozprawiła się z Legją 37:2.

W kobiecej koszykówce Legja uległa Polonii 0:14, a Warszawianka — PIWF-owi 6:9, który jednak, z powodu niedopełnienia formalności, będzie miał zaliczony walkover na swą niekorzyść. Mecz Skra — AZS nie odbył się.

Największe niespodzianki sprawiła hazena. Legja, nowicjusz w klasie A, pokonała Skrę, cieszącą się dobrą opinią, aż 9:5, AZS sprawił Makabi formalny pogrom 16:0, Grażyna wygrała 4:2 z P.I.W.F. na koniec Polonia poniosła niespodziewaną i dość niezasłużoną porażkę z Warszawianką 2:3.

**Gry sportowe w Krakowie.** Koszykówka: klż B. Strzelec (Skawina) — AZS Kraków 9:3. Gra na poziomie beznadziejnym. Makabi — Jutrzenka 16:7 (11:3). Decydujący mecz o wejście do kl. A wygrali niebiescy dzięki dobrej grze Goldsteina i Fajnberga w ataku. Garbarnia — Sokół (Borek) 19:8 (11:0). Bronzowi wygrali pewnie mimo braku najlepszego swego gracza Sycza.

Kl. A: Wawel — Sokół 26:23. Sokół bez Chmury i Musyła II był cieniem samego siebie, mimo tego miał przewagę i przegrał niezasłużenie.

**Przy krakowskiej YMCA** powstała kobieca sekcja gier sportowych; do mistrzostw okręgu zgłosiły panie IMKI drużyny hazeny, koszykówki i siatkówki.

# Wisła i Polonia na czele tabeli

## Bilans 15-tu meczów ligowych

Rolę drużyny „niespodzianek" objęła widocznie w tym roku w koncercie ligowym Polonia. Jeżeli jeszcze jej pierwszy wynik 2:2 z Cracovią mógł nosić cechy normalnego, to już wszystkie następne są potęgowanemi z tygodnia na tydzień rewelacjami.

Nieoczekiwane i pierwsze w karjerze zwycięstwo 1:0 nad Wartą w Poznaniu, słynną z wyników na własnem boisku, — przegrana 1:2 ze słabą Lechją w stolicy, a zaraz potem sukces 3:2 nad Ł. K. S., który już miał u siebie na rozkładzie Legję 3:1 i Cracovię 4:1 — to naprawdę przeboje.

Słowem Polonia specjalizuje się widocznie w zwycięstwach na obcych boiskach.

Nie można tego powiedzieć o Warszawiance, która narazie poniosła same porażki zarówno na wyjazdach, jak i w domu.

Ponieważ jednak takim samym bilansem wykazać się może Warta, przy gorszym stosunku bramkowym — Warszawianka zepchnęła poznańczyków na ostatnie miejsce w tabeli.

Trzeci klub warszawski — Legja, zrehabilitowała się nieco po pierwszej przegranej w Łodzi. Jej zwycięstwo nad Wartą 4:1 utwierdza nas w przekonaniu, iż wojskowi nie wyrzekli się bynajmniej roli poważnego konkurenta do tytułu mistrza Ligi.

Pogoń świetnie zainaugurowała sezon, bijąc Warszawiankę 5:1 Kossok w otoczeniu młodych graczy nie zawiódł pokładanych nadziei.

Pierwszą do pewnego stopnia, niespodziankę sprawia Wisła, kończąc bezbramkowo mecz z Garbarnią na własnem boisku.

Dzięki temu, straciła ona punkt i prowadzi w tabeli jedynie lepszym stosunkiem bramek przed Polonią.

Na czoło strzelców ligowych, jak przewidywaliśmy, wybił się Herbstreich (5 br.) — egzekutor rzutu karnego na meczu Polonia — Ł. K. S. Ogółem padły 62 bramki w 15 meczach ligowych.

Obecny stan tabeli ligowej:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Wisła | 3 | 5 | 9:3 |
| 2. | Polonia | 4 | 5 | 7:6 |
| 3. | Ruch | 2 | 4 | 7:1 |
| 4. | Ł. K. S. | 3 | 4 | 9:5 |
| 5. | Garbarnia | 2 | 3 | 4:1 |
| 6. | Cracovia | 3 | 3 | 6:7 |
| 7. | Pogoń | 1 | 2 | 5:1 |
| 8. | Legja | 2 | 2 | 5:4 |
| 9. | Lechja | 2 | 2 | 2:6 |
| 10. | Czarni | 2 | 0 | 2:5 |
| 11. | Warszawianka | 3 | 0 | 4:14 |
| 12. | Warta | 3 | 0 | 2:9 |



**Nowicki** (Warta) został ukarany naganą za nieposłuszeństwo na zawodach Warta — Polonia d. 29 marca, wobec czego zawieszona poprzednio kara jednotygodniowej dyskwalifikacji zaczęła obowiązywać od 20 b. m.



**Kochany synu, Beńku Rosenfeld, daj znak życia twoim rodzicom.
Wszystko dobrze.
Rosenfeldowie. Lwów. Serbska 4.**

# Ł.K.S. prawdopodobnym zwycięzcą

## w konkursie na zegar „Omega"

*Konkurs na zegar Omega* — zamknięty. W poniedziałek od wczesnych godzin przystąpiliśmy do segregacji nadesłanych kuponów.

Jest ich ilość dotychczas u nas nieznana. Sięgnie ona zapewne — po raz pierwszy w tego rodzaju konkursach „Przeglądu Sportowego" —

*rekordowej cyfry 10.000.*

Do chwili zamknięcia numeru nie zdołaliśmy niestety obliczeń ukończyć i oficjalnie komisja skrutacyjna w osobach red. W. Junoszy - Dąbrowskiego, Wojciecha Trojanowskiego i Jarosława Janowskiego nie może ustalić rezultatu definitywnego.

Nie mniej sądząc po grupach kart pocztowych, układanych według typowanych klubów, można „na oko" ocenić, że bezwzględna większość kuponów

*opowiada się za Ł. K. S.-em.*

Półmiljonowa stolica przemysłowa Polski stanęła do konkursu w tak imponujący sposób, że zdystansowała zarówno Lwów jak i Warszawę.

Dzielnemu przedstawicielowi Łodzi w Lidze, faworytowi tysięcy sympatyków, Ł. K. S.-owi składamy już dziś serdeczne gratulacje.

Wyniki ostateczne wraz z wylosowanem nazwiskiem zdobywcy złotego zegarka kieszonkowego „Omega" i dwudziestu nagród książkowych podamy w numerze czwartkowym.

**Bieg naprzełaj na dystansie 5 klm.** o tytuł mistrza Łodzi zgromadził na starcie 13 zawodników. Uderzał brak zawodników Zjednoczonych, TUR-u, Widzewa i Policji. Nie stanął również na starcie Starosta, czołowy długodystansowiec łódzki.

Z miejsca czoło biegu tworzą faworyci Berłowski, Krawczyk i Deka. Oni też nadają tempo. Punkt kontrolny przy rowie mija pierwsza owa trójka. Na trzecim klm. wysuwa się na plan pierwszy Deka, który prowadzi na zmianę z kolegą klubowym Krawczykiem. Trzeci jest Berłowski. Tempo biegu jest bardzo dobre. Na 50 mtr. przed metą prowadzi jeszcze Deka, mając za sobą Krawczyka, którego wypuszcza jako pierwszego na taśmę. Czas zwycięzcy Krawczyka (Geyer) 16 minut 45.2 sek. Metr za nim Deka (Geyer). Trzeci przychodzi do mety Berłowski (Wima) 10 metrów

# Wysoka klasa bokserów włoskich

## triumfuje na meczu w Brnie



WŁOSI POKONANI W PARYŻU
Kombinowana drużyna stolicy Francji wygrała z Brescia 2:1. Na zdjęciu napastnik paryski Rose stracił piłkę w pojedynku z dwoma Włochami.

*Brno,* w kwietniu.

Pięściarze włoscy nie są częstymi gośćmi, na ringach obcych — nic więc dziwnego, że zawody Włochy — Morawy, były dla Brna sensacją i 5.000 osób przyglądało się walkom!

Zawodnicy włoscy — nasz najbliższy przeciwnik — są dla Polaków bardzo groźni. Na wszystkich znać twardą rękę Garzeny, którego — niestety nasi zawodnicy wykorzystać nie umieli.

Większość Włochów, walczy może stylem nie najpierwszej klasy, ale gdy chodzi o skuteczność walki — to są oni 100-procentowymi pięściarzami.

Niebywałą klasą jest mistrz Włoch wagi piórkowej Stella. Niski, krępy, o bardzo szybkich ciosach, wykorzystuje najmniejszy nawet błąd przeciwnika. Praca nóg — dobra, choć nie doskonała. Unika doskonale. Przeciwnikowi swemu (Hromadzie) narzucił swój sposób walki na półdystans w czem jest niezrównany. Wykazuje tu skuteczność swych ciosów, a zwłaszcza sierpów z lewej. Bez trudu wypunktował on mistrza Czechosłowacji.

W wadze piórkowej finalista mistrzostw Europy Rodriguez jakkolwiek też bardzo dobry nie robi jednak tak oszałamiającego wrażenia, jak Stella. Walczy spokojnie, wolno, punktując pewnie. Przeciwnika w tym wypadku Menschika wogóle do głosu nie dopuszcza. Zupełnie niezmęczony pierwszemi dwoma rundami kończy Rodriguez żywiołowymi serjami, wygrywając też zasłużenie.

W w. koguciej mistrz Włoch Ballerini, uległ początkującemu brneńczykowi Krumplerowi. Długoręki mistrz Moraw, nie dopuszcza do siebie mało agresywnego Balleriniego. Sposób walki Balleriniego przypomina walkę Andersa. Nie będzie on groźnym przeciwnikiem dla Rudzkiego.

Mistrz Europy Bianchini zupełnie rozczarował. Znany w Warszawie i Łodzi z nienajlepszej strony Kosing, wygrał z trudem, po bardzo wyrównanej walce. Mimo to Włoch, świetny technik, pokazał szereg doskonałych „posunięć" a jego sierpy z lewej jak i prawej były doskonałe. Bianchini na półdystans lub dystans, jest znacznie groźniejszy niż w zwarciu.

Finansista mistrzostw Europy Lesio wykazał w walce z Stöcklem, wszystkie swe umiejętności. Szybki, operuje przeważnie krótkiemi, ale b. silnemi ciosami. Zbyt ufny w ich skuteczność, wydaje się być nieco zapuszczony w technice. Zwyciężył zasłużenie.

Mistrz Włoch w. średniej — Borsone, w walce z starym Lindnerem, nie mógł nic absolutnie pokazać, choć w rezultacie wygrał.

Najlepszym zawodnikiem drużyny włoskiej był Rossi, mistrz Włoch wagi półciężkiej. Świetny technik, o niezwykle silnym ciosie, jest on obecnie kandydatem na mistrza Europy. W walce z Ostruźniakiem dwukrotnie gong uratował Czecha od nokautu.

Włoch Brugiotti dostał zbyt wielką porcję ciosów od Ambroza. Jeden lewy prosty wystarczył, by wysłać go w krainę marzeń. Brugiotti, nie zdaje się być groźnym ani dla Stilbego, lub nawet Wocki. Ogólny wynik 10:4 dla Włoch jest doskonałym odzwierciadleniem przewagi zwycięzców.

*

Korzystając z krótkiej przerwy w czasie zawodów, zamieniłem kilka słów, z b. trenerem polskich bokserów p. Garzeną, obecnie trenerem i opiekunem drużyny włoskiej. Na pytania odnośne meczu Polska — Włochy, odpowiedział m. innymi p. Garzena:

— Mecz nasz z Polską w 90 proc. jest już pewny i dojdzie do skutku, z czego bardzo się cieszę. Ja jednakże do Poznania nie przyjadę. Wraz bowiem z obecną tu w Rzymie reprezentacją udaję się do Ameryki. Do Poznania zawitałaby inna reprezentacja.

Miłą rozmowę kończy p. Garzena:

— Wszystkich moich znajomych i uczni, proszę tą drogą pozdrowić, i zapewnić ich o mej wielkiej dla wszystkich Polaków sympatji.

*M. Lip.*

# Upadek piłkarstwa czeskiego

## pieczętują dwie porażki z Austrjakami

*Praga, w kwietniu.*

Pozornie paradoks: nawet w wypadkach zwycięstw czeskich drużyn piłkarskich, nie można się uchronić od tego, by nie pisać o — upadku tutejszego futbolu. Mały przykład posłuży najlepiej jako ilustracja. Slavia grała w czasie świąt w Danji. Trzy gry — trzy zwycięstwa, to wcale piękny dorobek, tembardziej, że jednym z przeciwników czeskiego mistrza był reprezentacyjny team Danji. To wszystko jednak nie usprawiedliwiało bynajmniej niezrozumiałych wprost hymnów pochwalnych, śpiewanych na cześć Slavii przez prasę stołeczną. W szalonem spojrzeniu zachłyśnięto się entuzjazmem i ze zdumieniem czytaliśmy o „historycznym(!) dniu czeskiego piłkarstwa", „punkcie zwrotnym w rozwoju" i t. d. Wszelkie dopuszczalne granice przekroczono jednak po przyjeździe Slavii do domu. Na dworcu dziesięciotysięczne tłumy, przedstawiciele klubów, związków i miasta, a potem cyrkowy pochód przez główne ulice z muzyką i lampionami. Nie wiem, czy narobiono więcej ruchu w Montevideo po zdobyciu mistrzostwa świata.

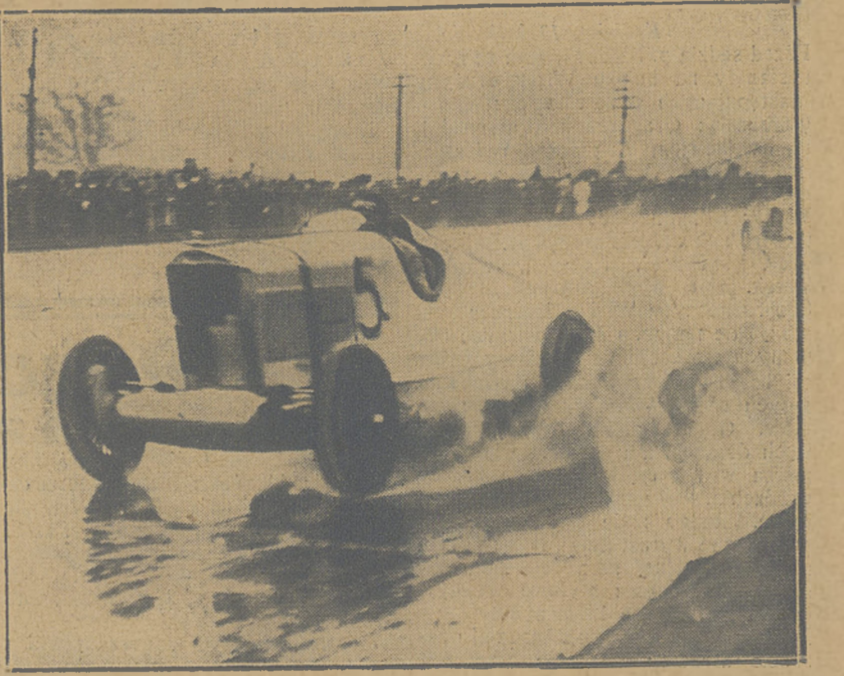
Zimny, otrzeźwiający tusz przyszedł jednak na szczęście stosunkowo szybko. Katastrofalna porażka w Pradze i równoczesna klęska w Wiedniu zmusi mowe wreszcie Czechów do głębszego zastanawiania się nad przyczynami długotrwałej choroby ich piłkarstwa, a przedewszystkiem do jej leczenia. Djagnozę i to właściwą, postawiono już zresztą dość dawno, nikomu nie chce się tylko jakoś zabrać do przeprowadzenia kuracji. Jak długo to jednak nie nastąpi, będą musieli Czesi pogodzić się z przykremi porażkami w rodzaju dwu ostatnich.

Przeciw Wiedniowi w sobotę wystawiono w Pradze cały szereg młodych, utalentowanych graczy, których głos ludu widziałby chętnie raczej w reprezentacji państwowej, grającej w niedzielę w stolicy Austrji. Jeszcze raz spróbowano jednak pójść drogą najmniejszego oporu i posłano tam stare i znane nazwiska z Kannhäuserem na środku napadu. Na ogólną sytuację nie wpłynęło to i tak, gdyż żadnych niespodzianek nie było. Obie reprezentacje — przegrały. Pogrom praski był jednak trochę za wysoki. 5:2 brzmiał ostateczny wynik dla Wiednia, przyczem w tym wypadku nie można się było nawet uskarżać na nieprzyjazną korekturę rezultatu, przeprowadzoną, powiedzmy, przez wrogi los.

Wiedeńczycy zademonstrowali znane i cenione u nich zalety w ramach spokojnej eleganckiej i celowej gry, reprezentacja Pragi, w której byli sami kandydaci na przyszłych internacjonałów, zawiodła na całej linji. Od bramkarza aż po napad. Szczególnie przykre było rozczarowanie, jakie sprawił środkowy pomocnik Watzata, upatrzony na następcę Kady i młody, uniwersalny gracz Slavii Cambal, dla którego przeznaczone było w przyszłości miejsce kierownika napadu.

Jednem słowem klapa. Starzy gracze, zmęczeni być może i niewypoczęci jeszcze po trudach świątecznych wypraw swych klubów, nie dopisali w Wiedniu, młodzi nawet na własnem boisku i przy swojej publiczności nie spełnili ani w części pokładanych w nich nadziei.

*J. Roha*



KIEROWCA NA FINISZU
Na torze Brooklands Lewis zwycięża na Talbocie, mijając metę z szybkością 60 klm. na godzinę.



WSZYSCY GRAJĄ W GOLFA
B. mistrz pięściarski świata, Gene Tunney jest też zapalonym jego miłośnikiem

# Nowiny ze świata

*Mecz o mistrzostwo świata* wagi ciężkiej Schmelling — Stribling odbędzie się ostatecznie w Cleveland, dnia 3 lub 4 lipca. Zdaje się to być o tyle pewne, że termin i miejsce są wynikiem porozumienia między konkurującemi o to spotkanie miastami.

**Finał puharu szkockiego** dopiero z drugim meczem dał rozstrzygnięcie. Celtic grał tym razem bardzo dobrze i zwyciężył Motherwell 4:2. Jest to 13-te zwycięstwo słynnej drużyny w puharze.

*W mistrzostwach Ligi angielskiej* Arsenal zdobył znowu dwa punkty, bijąc Grimsby Town i utrzymał swą przewagę nad Aston Villą. Tytuł mistrza jest więc, zdaje się, już przesądzony.

*O klasie Židenic,* niedawnego przeciwnika Warty, świadczyć może fakt, że pokonali oni w Brnie słynny Rapid wiedeński w stosunku 5:2.

**Najmłodszym skoczkiem narciarskim** jest 9-letni Szwed Lindgren, który na trudnej, prymitywnej skoczni osiągnął 23 mtr.

**Rudstadstuen,** najlepszy biegacz narciarski, Norweg, powrócił już do zdrowia i dwukrotnie pokonał świetnego Stenena na 30 klm. w 2:06,00 i na 18 klm. w 1:06.14.

**Shield,** 20-letni tennisita amerykański, jest zdaniem Borotry, największym talentem Ameryki. Silny, wysoki (ma 191 cm. wzrostu i waży 8 kl.), wytrzymały, operuje on głównie dwoma atutami: wspaniałym forhandem i serwisem. Dość powiedzieć, że w ośmiu setach, w których pokonał Borotrę, Boussusa i Landry, stracił on tylko jednego gema z własnego serwisu, a dwa razy tylko pozwolił przeciwnikom osiągnąć równość.

Shields, zdaniem Borotry, będzie niebezpieczny, zwłaszcza dla graczy europejskich.

*Na zawodach pływackich* w Wiedniu osiągnięto szereg dobrych rezultatów. 100 mtr. wygrał Steiner (Czech) 1:01,6 przed Keltscherem 1:02,2, 400 mtr. Getreuer (Czech) 5:19; 100 mtr. nawznak Koller 1:12,2; 200 mtr. na piersiach Berger 3:01,8.

*Wpław przez Moldawę* wygrał w Pradze Cerny 1:51,8 przed Sobrem; wśród pań triumfowała znana w Polsce Nezavdalowa — 2:34,4.



# Kalendarz automobilisty

*Targa Florio motocyklowe* odbyło się na przestrzeni 196 km. Wyniki: kat. 500 cm. Sandri na „M. S. O." 2 g. 34 m. 20 s., przeciętna 76 kmg., kateg. 350 1-y Ghersi na „Rudge-Withworth" 2 g. 51 m. 51 s., przeciętna 83 km. g. — zwycięzca wszystkich kategoryj kat. 250 cm. 1-y Panella na „Guzzi" 2 g. 39 m. 6 s., przeciętna 73 km. g., kat. 175 cm. 1) Miele na „Benelli" 2 g. 46 m. 11 s., przeciętna 70 kmg.

*W Grand Prix motocyklowem Budapesztu* zwyciężył świetny motocyklista angielski Bullus na niemieckiej maszynie „N. S. U." (500 cm.), uzyskując przeciętną 118 kmg. i czas: 1 g. 23 m. 53 s. Drugim był znany motocyklista angielski Dodson na 500 cm. „Motosacoche": 1 g. 24 m. 22 s.

*Motocykl bije samochód.* W znanym wyścigu pod Chateau — Thierry (Francja) najlepszy czas uzyskał Boetsch na motocyklu „Terrot" (500 cm). Wyścig odbywał się na dystansie 1 kilometra (trasa górzysta), przyczem obowiązywało zatrzymanie wozu na mecie. Boetsch uzyskał czas: 33 s. 4/5 czyli przeciętna 106 km. 508 m. na godz. Drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji, a zarazem pierwsze w kateg. samochodów zdobył Brunet na sportowym „Bugatti" 38 s. 3/5, przeciętna: 93 km. 624 m. na godz. Rzeczą znamienną jest, iż wozy wyścigowe osiągnęły gorsze wyniki, niż sportowe.

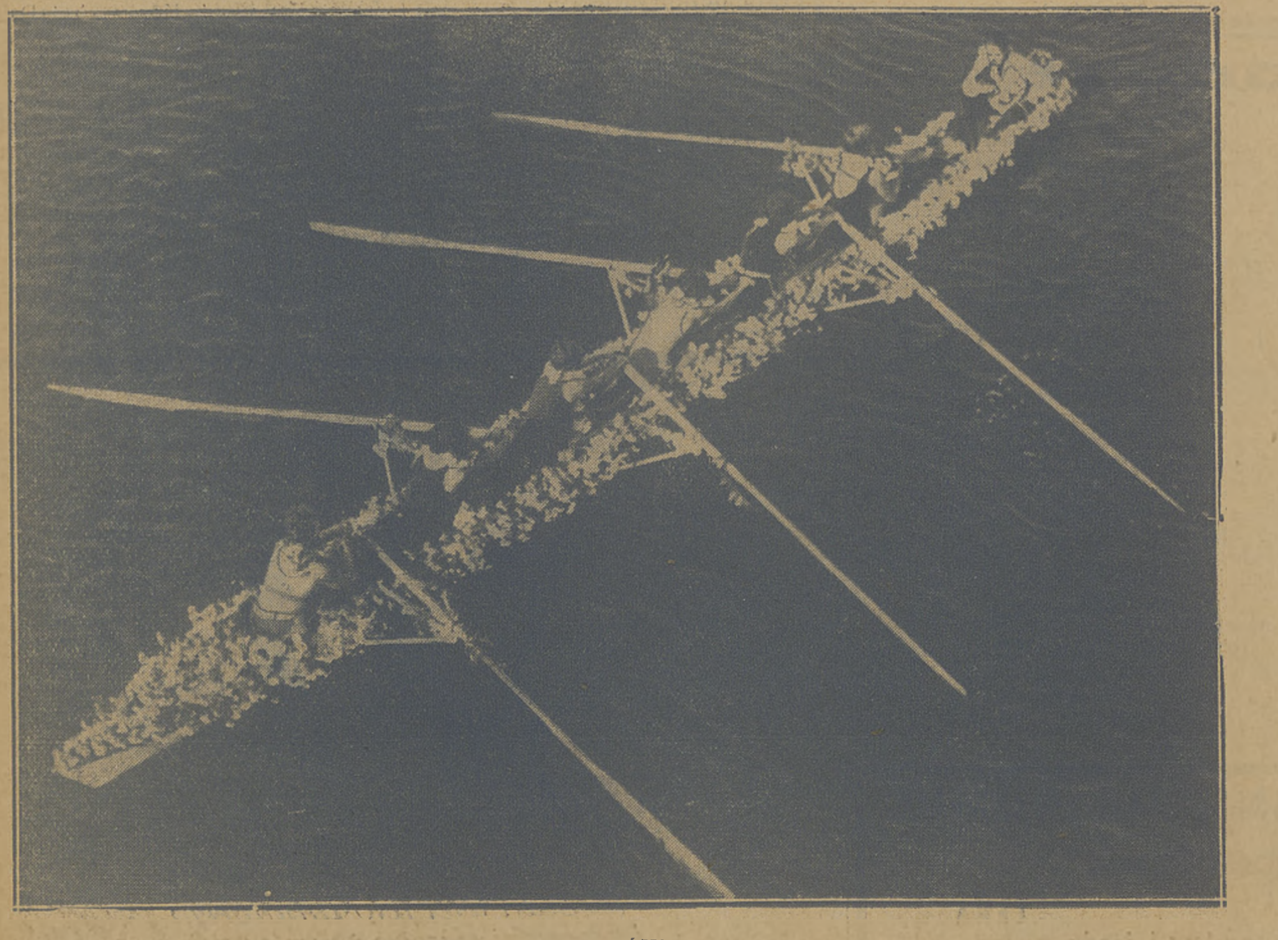
**Zwycięzcą raidu Paryż — Vichy — Nicea,** po próbach hamowania i szybkości, oraz po wyścigu górskim w Nicei, został Zelender na „Alfa - Romeo" (1,750 cm) z kompresorem; uzyskał on 3,557 punktów; II-gi Medrano na „Duesenbergu" (5,675 cm); punkt. 3,752; III-ci Trevoux na „Bugatti" (2,300 cm) z kompresorem; IV-ty Iwanowski na „Alfa - Romeo" (1,750 cm) z kompresorem; V-ty zeszłoroczny zwycięzca raidu Chauvierre na „Chanard - Walker" (2,470 cm).

**Na podbój rekordu Campbella** szykuje się kierowca amerykański Harry Hartz, który zamierza startować na wyschłem jeziorze Muroc w Kalifornji. Wóz jego będzie posiadał dwa silniki 16-o cylindrowe o sile 1'250 KM.

**Stany Zjednoczone** Ameryki Północnej posiadają 28 miljonów samochodów; Ameryka poza Stanami: 2 miljony; Europa: 5 miljonów.



ŚWIETNA RZEŹBA SPORTOWA
Helen Mayer, najlepsza fechmistrzyni świata.



W POWODZI KWIATÓW
odbyły honorową przejażdżkę zwyciężczynie regat w Los Angeles.



Z PRZED PARLAMENTU ANGIELSKIEGO
odbył się start dorocznego biegu Londyn — Brighton. Starterem był burmistrz Londynu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI